Nr 7 Kraków, Piątek dnia 10 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyazu w drobnych ogłszeniach 1½ ct.
v „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Morskie Oko przed sądem.

I.

Pod pierwszem wrażeniem doniosłej wiadomości o decyzji obu rządów monarchji w sprawie Morskiego Oka, zaznaczyliśmy już nasze stanowisko wobec nowego i dla nas niezupełnie pomyślnego zwrotu w sprawie sporu granicznego pomiędzy nami a Węgrami. W sprawie Morskiego Oka zostanie zwołany sąd rozjemczy! Znaczy to, że wszystkie dotychczasowe rokowania, pomiędzy rządem austrjackim a węgierskim, wlokące się od Bóg wie jak dawna, spełzły na niczem, że opór rządu węgierskiego jest nieugięty, że znane oświadczenia ministra Perczela odpowiadały prawdzie i że sprawa zakończyłaby się dla nas jak najfatalniej, gdyby nie gwałtowny nacisk opinji publicznej, który dał do zrozumienia hr. Badeniemu, iż kraj nasz nie zniósłby takiej krzywdy i odpowiedziałby na nią tak, jakby odpowiedzieć należało. O ile sięgają nasze informacje, było pierwotnym zamiarem hr. Badeniego sprawę Morskiego Oka odłożyć na później, ażeby po przeprowadzeniu ugody mieć większą w działalności swobodę i nie cofnąć się nawet przed energiczniejszemi środkami. Plan ten udaremnił hr. Badeniemu minister Perczel znaną deklaracją, która zmusiła rząd austrjacki do poruszenia na nowo odłożonej już na bok sprawy i to w chwili dla niej najniepomyślniejszej, bo wśród rokowań ugodowych, przy których tak bardzo zależy na życzliwości i skłonności do ustępstw ze strony Węgrów.

Pesymiści mówią, że hr. Badeni był w istocie przez czas bardzo krótki zdecydowany dla doniosłych państwowych interesów poświęcić „tych kilka, skał i trochę wody“ — *eine Geringfügigkeit*, jak mówi *N. fr. Presse* — i zdobyć za to jakąś materjalną dla Austrji korzyść przy nawiązanych z Węgrami rokowaniach. Trudno temu uwierzyć, żeby tak było. W każdym razie Badeni przekonał się bardzo prędko, że zamiar taki był niewykonalay i jeżeli nie pozwolilibyśmy tego uczynić żadnemu austrjackiemu ministrowi, tem mniej nie pozwolimy na to Polakowi. Powiedzmy raz otwarcie, co znaczy sprawa Morskiego Oka: jest to sprawa nie teraźniejszości, lecz przyszłości.

W Wiedniu, może nawet na najwyższych stanowiskach, wydaje się w gruncie rzeczy dość obojętnem, czy górskie jezioro w skalistej, niezamieszkałej okolicy, nie przedstawiające prawie żadnej materjalnej wartości, zaznaczone będzie na mapach barwą Węgier czy barwą Galicji; silna wiara w nierozerwalność unji austro-węgierskiej budzi przekonanie, że w istocie jest to *eine Geringfügigkeit*, czy słup czarnożółty będzie po tej, czy po tamtej stronie wody i czy turyści, wdzierający się letnią porą na tatrzańskie turnie, odpoczywać będą u stóp Mnicha na węgierskiej, czy na austrjackiej dziedzinie Habsburgów. Dla narodu jednak, którego hr. Kazimierz Badeni jest synem, sprawa przedstawia się inaczej; nasze widnokręgi są szersze, nasz wzrok sięga w głęboką przyszłość, przewiduje kataklizmy dziejowe, wobec których unja Austro-Węgier prysnąć może jak bańka mydlana, nasz umysł wierzy silnie w sprawiedliwość dziejową, która w miejsce sztucznych państwowych konglomeratów utworzy jednolite organizmy narodowe i przywróci im wolność, oraz swobodny państwowy rozwój wśród pokojowych i szczęśliwych warunków. Ta wiara jest jedną z podstaw naszego narodowego życia; nie wyrzekaliśmy się jej nigdy i nie wyrzekniemy się za żadną cenę. Ze względu na tę przyszłość właśnie strzeżemy i bronimy kawałka polskiej ziemi, tem dla nas droższego, że jest jednym z najpiękniejszych, jakiemi się ta piękna ziemia szczyci.

Rozumiemy i oceniamy trzeźwość i praktyczność w polityce. Nie należymy do tych, którzy dla próżnej świetlanej mary lecą z zamkniętemi oczami w przepaść. Zdajemy sobie sprawę z obowiązków naszego położenia i aprobujemy lojalność i szczerość, z jaką nasz kraj przykłada rękę do wspólnego dobra monarchji, z którą nas smutne losy złączyły. Ale nie zapominamy o tem, o czem pamiętać mamy pierwszy obowiązek: o naszej idei narodowej, o naszych historycznych tradycjach, pretensjach i nadziejach. Nie zapominamy mianowicie także, że nie mamy prawa pod karą klątwy dziejowej dobrowolnie tracić ani jednej piędzi ziemi terytorjum dawnej Polski. Pogardą i piętnem hańby darzymy tych, którzy ojcowiznę swoją w Poznańskiem odstępują Niemcom za garść srebrników. Jakże więc musielibyśmy się zachowywać wobec tych, którzyby przyłożyli rękę już nie do sprzedania tego, co można odkupić, ale do dobrowolnego zrzeczenia się aktem państwowym raz na zawsze jednego z najpiękniejszych klejnotów naszych odwiecznych gór, które tak kochamy i z których tak jesteśmy dumni! Jeżeli nam to wydrą siłą i przemocą, będziemy wobec tego bezsilni; będzie to gwałt, których już tyle popełniono na naszej Ojczyźnie i jako gwałt zapiszemy to w naszej księdze dziejów, na którą, jak silnie wierzymy, przyjdzie nam się jeszcze powołać. Ale co zrobimy wtedy, jeżeli nazwisko polskiego ministra znajdzie się pod aktem przyznającym Węgrom prawa do Morskiego Oka? Czy będziemy mieli prawo kiedykolwiek, za setki choćby lat, zawołać: „To nasze!“ i upomnieć się o to wówczas, gdy będziemy wolni i silni? Czy pomyślał o tem hr. Badeni, podejmując się prowadzić ster rządów Austrji, czy myśli o tem teraz, kiedy z góry przyjmuje wyrok sądu polubownego, jakikolwiek on będzie i na czyjąkolwiek korzyść wypadnie?

Znalazł się jednak jeden dziennik polski, którego duch obywatelski doprawdy w dziwnem staje świetle, twierdzący, że powinniśmy się cieszyć z tego obrotu rzeczy. Przypuśćmy jednak to, co jest niemożliwe, że mianowicie *Czas* wie na pewno, iż wyrok sądu wypadnie na naszą korzyść; to jedno mogłoby go usprawiedliwić. W dalszym jednak ciągu tego smutnego artykułu domaga się *Czas*, aby przyszłą ugodę Austro-Węgier uzupełnić postanowieniami, normującemi ściśle jurysdykcję w sprawach granicznych pomiędzy krajami cislitawskiemi, a koroną św. Szczepana. Jakto? Więc zaszliśmy aż tak daleko? Więc już bez żadnych restrykcyj historycznych oddajemy nasze terytorjalne prawa pod orzeczenia austrjackich i węgierskich prawników? Więc chcemy tego, aby ziemię, która była naszą przez tysiące lat, za naszem własnem zezwoleniem wolno nam było wydrzeć w któremkolwiek z dziesięcioleci ugodowych, w którem Węgrom uda się wywierać decydujący wpływ na sprawy naszej monarchji, do czego zresztą bardzo szybkim krokiem, za przyczynieniem się naszych własnych ministrów zdążamy? Więc zamiast ubolewać i protestować przeciwko temu, że austrjackiemu trybunałowi państwa wolno w każdej chwili uszczuplić granicę Śląska, którego się nie wyrzekniemy, mamy jeszcze przykładać rękę do tego, aby sędzia węgierskiej królewskiej kurji mógł odrywać po kawale polską ziemię na rzecz Węgier? Mniemaliśmy dotychczas, że to są rzeczy, o których mówić nie trzeba, które rozumieją się same przez się! Niestety, wiedeńskie biuro prasowe, które nad *Czasem* zapanowało wszechwładnie, zmusza nas do tych słów otwartych, zmusza nas do oświadczenia, że w sprawach terytorjalnych odmawiamy wszelkiego dziejowego znaczenia wyrokom, aktom i dekretom, które opierają się na premisie rozbioru Polski, i że z bolesnem zdziwieniem widzimy Polaka-ministra i polski dziennik, którzy tego zrozumieć i odczuć nie są w stanie.

Z SEJMU.

Lwów d. 9 stycznia.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest następujący:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Lipowa (w pow. Żywieckim), o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Zuzanny Zuziak w zakładzie ubogich św. Elżbiety w Peszcie, w kwocie 166 złr. 40 ct.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w przedmiocie udzielenia gminie miasta Sambora uprawnienia do poboru opłaty gminnej od czynszów najmu.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem fundacji Skarbkowskiej za lata 1892 i 1893.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia budynku dla żandarmerji we Lwowie.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Wójcika w powiecie Krakowskim.

6. Pierwsze czytanie wniosku posła d'Abancourta, w przedmiocie należytości za doręczanie uchwał sądowych.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Fruchtmana z projektem ustawy o pisarzach gminnych.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Żardeckiego, w sprawie reformy ustawy drogowej.

9. Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego, w sprawie zmian w organizacji Banku austro-węgierskiego.

10. Pierwsze czytanie wniosku posła Krzystofowicza, w sprawie organizacji nauki wędrownej i specjalnych kursów rolnictwa.

11. Wybór komisji emigracyjnej z 15 członków.

12. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drogach powiatowych: Chrzanowsko-Oświęcimskiej; Trzebińsko-Lgockiej; z Chrzanowa do Alwerni; z Jaworzna do Wysokiego Brzegu; Wrocławskiej z Chrzanowa do Jaworzna; Gliniany-Zadwórze; ze Stradcza do Mszany; Rawa-Uhnów; Uście Biskupie-Jezierzany.

13. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji do pobierania opłat mytniczych na rzecz utrzymania drogi gminnej: Rudnik-Tarnogóra; Nisko-Ulanów-Rudnik; mostu należącego do publicznego dojazdu kolejowego w Sokalu na rzece Bugu; drogi gminnej Dżuryn-Bazar; drogi gminnej Grzymałów-Touste.

14. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Bug w Uiwówku i do przewozów przez rzekę Dunajec w Bobrownikach i Gumniskach, tudzież od mostu na rzece Dniestrze w Spasie.

Zjazd prymarjuszów szpitali.

Lwów d. 8 stycznia.

Wskutek ogłoszonego projektu Wydziału krajowego, normującego prawne stosunki szpitali prowincjonalnych, zwołali kierownicy zjazd celem zastanowienia się nad tym projektem i uchwalenia stosownej petycji do Sejmu. Zjazd odbył się dnia 8 b. m. we Lwowie, w lokalu Tow. lekarskiego, a uczestniczyli w nim także posłowie dr Jakliński, dr Jordan i p. Onyszkiewicz. Obrady zagaił kierownik szpitala tarnowskiego, dr Skowroński, zaznaczając na wstępie, że zjazd nie ma bynajmniej charakteru zjazdu malkontentów, że pragnie tylko możebnych do przeprowadzenia reform w zakresie szpitali prowincjonalnych, oraz poprawy bytu kierowników tych instytucyj, co uwidocznione zostanie w osobnej petycji, mającej wejść do Sejmu. Referat o reformie dotychczasowej ustawy szpitalnej rozpoczął p. Skowroński od odczytania projektu Wydziału krajowego do ustawy o prawnych stosunkach szpitali powszechnych i publicznych w naszym kraju, których wytycznym punktem jest uznanie tych instytucyj za zupełnie samodzielne pod względem administracyjnym. W dyskusji nad projektem Wydziału krajowego zabrał głos najpierw p. Różański. prymarjusz ze Lwowa. Zdaniem mówcy o urzeczywistnieniu ostatecznych życzeń kierowników szpitali, tj. o przyjęciu tych zakładów na etat krajowy i o przyznaniu prymarjuszom charakteru urzędników autonomicznych, nie ma nawet co marzyć. Radca sanitarny dr Merunowicz sądzi, że na razie obeszłoby się bez formalnego ukrajowienia instytucyj szpitalnych, a wystarczyłoby uwolnienie ich z pod opieki rad gminnych i wydziałów powiatowych. Dr Jabłoński z Rzeszowa domaga się zmiany z §. 9 projektu, postanawiającego, że komitet szpitalny powinien się składać z delegata, burmistrza i dwóch radnych; zmiana ma nastąpić w tym duchu, ażeby w skład komitetu wchodził koniecznie także lekarz. Dr Bogdanik z Białej porównywa stanowisko lekarzy szpitalnych do stanowiska, jakie do niedawna jeszcze zajmowali lekarze wojskowi i wyraża życzenie, ażeby społeczne stanowisko lekarzy szpitali prowincjonalnych zostało odpowiednio podniesione. Mowca oświadcza się stanowczo za ukrajowieniem szpitali, a przynajmniej za uwolnieniem ich od opieki rad gminnych, przyczem cytuje cały szereg drastycznych przykładów

z gospodarki ich w zakresie szpitalnym. Szeroko zwłaszcza i swobodnie rozrasta się chwast protekcji. Bardzo charakterystyczne stosunki panują w Białej. Mówca zapewnia, że wystarczyłoby tam lekarzowi nic więcej nie robić, jak tylko psy wieszać na Wydział krajowy, ażeby opływać we wszystko i cieszyć się względami pp. Niemców. Są to oczywiście wyjątkowe, czysto lokalne stosunki. Dr Muszkiet zwraca uwagę na to, że lekarz szpitala prowincjonalnego, prócz spraw czysto zawodowych, leczniczych, obarczony jest także pracą w kierunku administracyjnym i domaga się, ażeby ustawodawczo zapewniono prymarjuszom nietylko głos doradczy, lecz stanowczy. Na tem wyczerpaną została dyskusja ogólna poczem zgromadzenie przeszło do szczegółowego omówienia projektu Wydziału krajowego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 8 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Każdy obcy, przybywający do Wiednia, poznaje większą stolicę Austrji tylko z dodatniej strony. Wspaniałe wystawy sklepowe, eleganckie ekwipaże, a w nich piękne kobiety obrylantowane, wygodne hotele, dobre restauracje, teatry pierwszorzędne, muzea i galerje obrazów, oto, co uderza jego uwagę. Opuszczając miasto, wynosi przekonanie, że w Wiedniu kwitnie dobrobyt, a bieda znaną jest chyba tylko z nazwiska. Tymczasem inaczej tu się dzieje! Jak we wszystkich stolicach, tak i tu tysiące osób budzi się rano, nie wiedząc, czy będzie jadło w dzień i czy znajdzie schronienie na noc. Najlepszym tego dowodem jest tutejszy przytułek noclegowy. O godz. 8 wieczorem otwierają się bramy tego zakładu dobroczynnego. Przed naszemi oczyma przesuwa się cała mozajka społeczeństwa. Robotnicy bez zajęcia, dawni urzędnicy i oficerowie, którzy musieli opuścić służbę z powodu różnych nieprawidłowości, służby, zbankrutowani baronowie, szlachcice i kupcy, wreszcie żebracy. Żaden z nich nie posiada ciepłego paltota i wszyscy chuchają w ręce i tupią nogami. Niejeden z nich jeździł dawniej powozem i jadał dawniej u Sachera. Los mu atoli nie dopisał, biedak znalazł się na bruku. Kobiety są mniej interesujące. Zwykle pochodzą z gminu i bardzo rzadko zaplącze się między niemi jakaś ładna i inteligentna twarzyczka. Raz się przytrafiło, że do drzwi zapukała dama w jedwabiach. Gospodarz wyrzucił ją z mieszkania i zafantował meble. Biedna została się bez centa w kieszeni, a kilkanaście stopni mrozu zapędziło ją do siedliska biedy. W kilka dni potem rozbijała się dwukonną dorożką, bo była piękną i młodą, a te dwie rzeczy popłacają zawsze w Wiedniu. Przed dwoma dniami pewna dama z arystokracji przejeżdżała w bliskości przytułku. Zastanowiło ją tak liczne zgromadzenie mężczyzn i kobiet. Posłała lokaja zapytać o przyczynę. Gdy ją objaśnił, wyjęła z portmonetki banknot stuguldenowy i kazała go rozdzielić między nędzarzy. Posypały się błogosławieństwa, ale powóz szybko zniknął i dotąd niewiadomo kto był owym dobroczyńcą?

Ciekawą jest statystyka owego domu przytułku. Istnieje on już 25 lat i przez ten czas nocowało w nim przeszło półtrzecia miljona biedaków. Kobiet zawsze było mniej niż mężczyzn i bywały tygodnie, że się żadna nie pokazała. W przeszłym roku przez sześć miesięcy przychodziły spać dwie siostry, z zawodu modystki. Przypadkowo spotkały się tam ze swoją dawną służącą. Ta, zobaczywszy swoje panie, rozpłakała się i przez cały czas pełniła przy nich obowiązki pokojówki. Czyściła stare suknie i podarte buciki, przynosiła wodę, a mając trochę zaoszczędzonych pieniędzy podzieliła się z niemi. Nie pożałowała jednak swego dobrego serca. Umarła bowiem ciotka modystek, znana ze swego skąpstwa i zostawiła im 300.000 złr. Wtedy wzięły do siebie poczciwą Katti i uważały ją za trzecią siostrę. Rzadki to wypadek wdzięczności z obydwóch stron.

Zmarł tutaj Otton Maas, szef znanej firmy anonsowej Haasenstein i Vogler. O nim rzeczywiście można powiedzieć, że wszystko sam sobie zawdzięczał. W młodości nic się nie uczył i ojciec chciał go oddać na praktykę do browaru. Maas jednakowoż nie chciał zostać piwowarem, bo nawet tego trunku nie lubił. Wstąpił tedy do księgarni i sam zaczął się kształcić gwałtownie. W r. 1848 wziął udział w rewolucji berlińskiej i złapany, został skazany przez sąd wojenny w Magdeburgu na 20 lat ciężkiego więzienia. Umknął jednak szczęśliwie i pojechał do Ameryki. Tam chwytał się różnych zajęć. Z kolei był parobkiem, szklarzem, kelnerem hotelowym, księgarzem, wreszcie dziennikarzem. Powrócił do kraju w r. 1862 i na uroczystości strzeleckiej we Frankfurcie poznał się przypadkowo z Haasensteinem. Ten widząc w nim zdolności, zaproponował mu do spółki założenie ajencji inseratów w Wiedniu. Czem jest dzisiaj ta ajencja, dość przejść się na Wollzeile i zobaczć bióra. Maas zostawił przeszło dwa miljony majątku i ajencję, która także warta kilka miljonów.

W sali hotelu Metropole odbył się wczoraj pierwszy piknik arystokratyczny, na którym był obecny arcyksiąże Ludwik Wiktor. Z Polaków wzięli w nim udział: młody hrabia Badeni, hr. Tarnowski, hr. Koziebrodzki, Dobrzański i inni. Zabawa trwała do samego rana.

Panowie fryzjerzy wiedeńscy w czasie karnawału są nadzwyczaj poważnemi osobistościami i mają wstęp do najpierwszych domów arystokratycznych, naturalnie z grzebieniem i żelazkiem do fryzowania pod pachą. Oni nadają ton modzie w kwestji czesania i od ich wyroku nie ma apelacji, chyba do fryzjerów paryskich. Wczoraj, w Blumensäle, odbył się konkurs na modne czesanie, zakończony tańcami i ucztą. Jakkolwiek w tym fachu nie posiadam żadnego wykształcenia, mogę zapewnić, że najmodniejsze tegoczesne fryzury odznaczać się mają szczególnie szeroką formą. Premjanci otrzymali medale złote, srebrne i wynagrodzenia pieniężne.

Swój.

Paryż 4 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowy rok jest największem świętem we Francji. Wszyscy sobie winszują pomyślności, zapominają uraz i zamieniają małe podarunki. Cukiernie mają szalony odbyt, bo *un sac de bombons* jest niezbędny i każdy Paryżanin siebie szanujący, wszystkim przyjaciołkom musi posłać bombonierkę z pomadkami i czekoladkami. Mężczyźni otrzymują portmonetki i kalendarze a damy z półświadka brylanty. Za czasów drugiego cesarstwa, dzień noworoczny był zawsze ważnym wypadkiem politycznym. Napoleon III wygłaszał bowiem mowę do ciała dyplomatycznego, sło wa jego miały doniosłość wystrzału działowego, i cała Europa bacznie im się przysłuchiwała. W 1859 r. Napoleon III oświadczył ambasadorowi austrjackiemu Hübnerowi — „*Je ne suis pas content de votre maitre*". (Nie jestem zadowolony z pańskiego władcy). Wszyscy przeczuli że będzie wojna i nie omylono się. Montebello, Magenta, Solferino, zapisały się złotemi głoskami na sztandarach paryskich, a gdy cesarz wracał z Włoch, entuzjazm dla niego doszedł do delirjum. Dziś pałac tuileryjski zniknął z horyzontu dynastja Bonapartych pędzi żywot tułaczy, a prezydent Faure przyjmujący życzenia noworoczne, wygląda w czarnym fraku, jak zwykły mieszczanin, a co powie, to dzienniki notują tylko z grzeczności. W tym roku przyjęcie było świetniejsze, niż innych lat. Cała ulica św. Honorjusza zatłoczona została powozami, a w sali recepcyjnej, panował ścisk nie do opisania. Imieniem ciała dyplomatycznego przemówił nuncjusz Ferrata. Prezydent Faure w odpowiedzi zaznaczył, że Francja żyje na najlepszej stopie ze wszystkiemi mocarstwami a on osobiście życzy jak najlepiej wszystkim panującym. Prefekta policji Lepine'a przyjął otwartemi rękami i serdecznie mu winszował otrzymania komandorji Legji honorowej. Podobno pan Bourgeois miał się bardzo skrzywić, bo go nie cierpi, ale Lepine od czasu zaaresztowania Artona, urósł ogromnie w opinji i nawet prezes ministrów musi się z nim liczyć.

Sprawa listy 104 zaczyna już literalnie nużyć. Gdziekolwiek się obrócić, wszędzie o niej mówią, dzienniki poświęcają jej całe kolumny a w rezultacie skończy się to na niczem. Faktem jest, że Vitrac Desroriers ją sfałszował i najspokojniej wyniósł się z Paryża. Matka jego powiada, że cierpiał zawsze na obłęd umysłowy. Zrobią go więc warjatem i za tydzień utonie w morzu zapomnienia, jak wielu innych oszustów.

Donoszą z Londynu, że proces Artona rozpocznie się 11 stycznia przed tamtejszym sądem kasacyjnym. Dziś już jest prawie pewnem, że zostanie wydany władzom francuskim i jeżeli tylko zechce mówić, to niewątpliwie usłyszymy wiele rzeczy interesujących.

Zachodzi pytanie, czy Maks Lebaudy zostawił testament? Prywatne jego mieszkanie w Paryżu przy ulicy Lisbone opieczętowano zaraz po śmierci młodzieńca, i dopiero 7 stycznia otworzy je notarjusz. Dowiemy się więc o jego ostatniej woli, jeżeli jakakolwiek istnieje. Rodzina w każdym razie chce po królewsku wynagrodzić pannę Marsy i ofiarowała jej 2 miljony franków. Gdy wyraziłem wątpliwość o przyjęciu tej kwoty, jeden mój znajomy rzekł:

— Mój panie! nie znasz naszych stosunków. Dwa miljony weźmie sam Rothschild, a cóż dopiero artystka. Pieniądz więcej znaczy u nas niż honor.

Na takie *dictum acerbum* umilkłem, bo i cóż było odpowiedzieć.

Przed kilkoma dniami odbyło się jeneralne posiedzenie stowarzyszenia artystów francuskich. Ze sprawozdania dowiaduję się, że posiada ono kapitału 1.232.534 franków. Drugie rywalizujące towarzystwo z placu Marsowego, nie ma w kasie ani centyma, lecz prezes z dumą wypowiedział na zebraniu: „Chociaż pieniądz jest nam obcy, za to nikomu nie jesteśmy nic winni". Słaba to pociecha, bo złośliwi utrzymują, że dla tego stowarzyszenie nie ma długów, bo mu nikt nie chciał nic pożyczyć.

Na wzór towarzystwa dziennikarsko-literackiego, malarze, rzeźbiarze i rysownicy chcą także mieć swój klub. Zawiązane rokowania wypadły pomyślnie i na liście członków znajdują się już takie nazwiska, jak: Puvis de Chavannes, Detaille, Bouguereaux, Laurens, Cazin, Roll, Billaut, Steward i t. d. Cudzoziemcy będą do niego dopuszczeni i używać mają tych samych prerogatyw co Francuzi.

Z dobrego źródła mogę zapewnić, że cesarz Wilhelm nie otrzyma palm akademickich. Baśń rozpuścił berliński *Tageblatt*, lecz tutaj w ministerjum oświaty nigdy o tem nie myślano. Również i w Berlinie nie przywiązywano do tej bajki żadnego znaczenia.

Pan Darmontel, przyjaciel Boulangera i podpora jego partji w parlamencie, porzuca życie publiczne i jako adwokat przenosi się do Kairu. *K. W.*

Praca i zdrowie.

(Ciąg dalszy).

Wobec niczem nieusprawiedliwionej pogardy, jaką człowiek okazuje względem siebie samego, i dziś jeszcze można powtórzyć słowa Bichata, znakomitego filzjologa, wyrzeczone na początku tego wieku:

„Po tak troskliwem wyszukiwaniu środków ulepszenia i udoskonalenia ras zwierzęcych, lub roślin przyjemnych i pożytecznych; po stokrotnych przeistoczeniach ras koni i psów; po aklimatyzacjach, szczepieniach i rozmaitych przeobrażeniach owoców i kwiatów—nie wstydźe to zaniedbywać tak rasę człowieczą, jakby ta najmniej nas obchodziła, jakby ważniejszem było dla nas mieć wielkie i tłuste woły, aniżeli silnych zdrowych ludzi; brzoskwinie pachnące, lub tulipany kropkowane, aniżeli światłych, dzielnych i dobrych obywateli. Czas już zaiste, abyśmy zrobili z sobą to, co tak pomyślnie zastosowane zostało dla wielu towarzyszów bytu naszego; czas przejrzeć i poprawić dzieło przyrody. Śmiałe to wprawdzie przedsięwzięcie, nie mniej wszakże zasługuje na nasze poparcie, tem bardziej, że z samej natury rzeczy wypływa".

Fizyczne udoskonalenie człowieka da się osiągnąć jedynie przez hygienę.

Ale nie jeden może z czytelników naszych wystąpi z zarzutem, że choroba jest nieuniknionym skutkiem wadliwości organizacji ludzkiej; że wszelka maszyna pomimo największych starań i zabiegów prędzej czy później zużyć się musi; jednem słowem, że choroba jest rzeczą nieuniknioną. Prawdaż to, czy nieprawda? zastanówmy się na chwilę.

Badając wszelkie choroby, jakim podlega rodzaj ludzki, słabości, jakie nas trapią, wnet dojdziemy do przekonania, że rozpadają się one na wielkie dwa działy. Jedne z tych chorób są koniecznym wynikiem i następstwem naszego ustroju organicznego. Te przychodzą zwykłym trybem rzeczy—uniknąć ich nie w naszej mocy, a wszelkie środki zaradcze, wszelkie leki i starania, na nicby się nie przydały! Ale inne choroby, a tych jest daleko większa liczba, przychodzą przed czasem i są naszem własnem dziełem.

Nie tylko nie staramy się zapobiegać tym chorobom, ale przeciwnie, najczęściej zdarza się, że je sami wywołujemy własnym swoim nierozsądkiem, swoją niezaradnością, albo też nieznajomością lub pogardą praw zdrowia.

Człowiek nie umiera w godzinie właściwej, przebiegłszy stopniowo wszelkie fazy życia, ale przyspiesza swój zgon mimowiednie, dla tego, że nie umiał, lub nie chciał zachować swoich sił i zdrowia. Słusznie też powiedział jeden z hygienistów niemieckich: „Człowiek nie umiera, ale własnowolnie się zabija..."

I w rzeczy samej, przyjrzyjmy się tylko wykazom śmiertelności, ogłaszanym co tydzień we wszystkich prawie pismach codziennych: w rubrykach rozmaitych przyczyn śmierci znajdujemy „uwiąd starczy" to jest jedyną chorobę, będącą nieuniknionym wynikiem naszego ustroju. Iluż ludzi umiera skutkiem tej choroby? zaledwie pięciu lub sześciu na stu umierających z innych przyczyn, które przecież w ten lub ów sposób można było usunąć.

A jednak, chcąc dojść do wieku podeszłego nie znając owych chorób, że się tak wyrazić można „postronnych", potrzeba na to jednego, lubo niezbędnego warunku, a mianowicie, życia zajętego pracą, połączonego z umiarkowaniem i wstrzemięźliwością na każdym kroku.

Uczy nas tego nauka o zdrowiu, czyli hygjena, która wskazuje, jak ustrzedz się chorób i jak życie przedłużyć. Dla kogoż z nas nauka ta może być obojętną?... Obchodzi ona zarówno najsłabszych, jak i najmocniejszych. Któryż bowiem zegarek nie potrzebuje czasami zegarmistrza?... A więc, skoro tak, zastanówmy się, ilu chorobom człowiek uledz może w ciągu krótkiego swego życia. Przypuśćmy, że jest ich dziesięć, a liczba to pewnie nie jest przesadzoną.

Jeżeli zatem, dzięki hygjenie, możemy się uchronić od połowy tych chorób, ba, choćby od kilku tylko, ileż to oszczędzimy pieniędzy, w chorobie bowiem, jak to każdemu wiadomo, nie dosyć, że za leczenie trzeba płacić, ale co gorsza, człowiek z pracy rąk żyjący, pozbawiony jest dochodów przez cały czas trwania swej choroby. Hygjena więc oddałaby nam wielką przysługę, od samych tylko tych strat nas oswabadzając, nie licząc już cierpień, nieodłącznych od każdej choroby.

Wszakże nie idzie tu o samą tylko kieszeń. Czyż możemy być pewni, że z pomiędzy tych kilku chorób, od których nas hygjena oswobodziła, nie znala-

złaby się chociaż jedna taka, która mogłaby nas przyprawić o dłuższą niemoc?... Skoro zatem hygjena usuwa od nas tę chorobę, czyż nie mamy słuszności twierdzić, że nauka ta jest jedną z najpożyteczniejszych?... Wprawdzie człowiek nietylko z ciała, ale i z duszy się składa; zdrowie nie jest wyłącznem jego dobrem, a życie materjalne celem jedynym. Wiemy, że pod tą powłoką cielesną przebywa ożywiający je pierwiastek Boski.

Pierwsze starania nasze poświęcamy kształceniu duszy, rozwojowi umysłu. Nic nadto słuszniejszego. Nie spuszczając jednakże z oka celu tak wzniosłego, nie zapominajmy też o ciele.

Nie bądźmy podobni do owych złych rządców, którzy zajęci wzniosłemi spekulacjami, pozwalają domom swym rozpadać się w gruzy.

Nie jeden jednak z czytelników naszych, przyznając słuszność zupełną temu, co wyżej powiedziano, rzeknie przecież: gdzież nam przy pracy troszczyć się o swoje zdrowie? czyż możemy myśleć o hygjenie?... Praca zużywa i męczy ciało, praca zdrowiu naszemu nie sprzyja, a bez niej obejść się nie możemy.

Kto tak mówi lub myśli, niechaj pozwoli sobie powiedzieć, że mówi lub myśli błędnie.

Czyż nie widzimy codziennie przykładów, że ten lub ów zbogacił się w pracy ciężkiej, i nagle, gdy zapragnął spoczynku bezczynnego, gdy zaczął używać majątku ciężko zapracowanego, choroba powaliła go na łoże niemocy.

Przykłady szkodliwości spowodowanej przejściem z życia czynnego i pracowitego do tak pożądanych wygód dobrobytu, są tak powszechne, iż śmiało za regułę przyjąć możemy zasadę: w pracy zdrowie kwitnie, w spoczynku przepada. (C. d. n.)

CICHE ŁZY.

16. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Dnia urodzin Władysia wyglądałam odtąd z większą ciekawością, niż upragnieniem. Z losem pogodziłam się zupełnie, ale skoro nie będę się bawiła, bom za młoda, więc przynajmniej zobaczę piękne stroje. Prawdopodobnie przyjadą także kawalerowie, może tatuś nawet muzykantów sprowadzi, bo stroiciel jakoś się nie spisał, fortepjan brzęczy aż uszy bolą. Stary Grzegorz już po dwakroć jeździł do miasteczka.

Tatuś nie wspominał przedemną więcej o tem, co zaszło wbrew jego woli, zato z większą niż przedtem czułością na mnie spoglądał, a gdyśmy szli na przechadzkę, brał mnie za rękę i tak prowadził bardzo długo, jak małe dziecię...

W dniu urodzin już od rana, choć goście dopiero wieczorem mieli się zjeżdżać, to stawałam przy oknie, to ukradkiem wybiegałam do bramy, wszelako na drodze nikt się nie pokazywał. Ciekawam także była dowiedzieć się, czy Leoś u nas będzie, a nie wiedziałam jak o to zapytać; do mamy nie byłabym się z tem udała za żadne skarby świata, tatko gości nie zapraszał, a co do Władysia, to jakkolwiek w rozmowie z nim miałam pytanie wciąż na ustach, jednakowoż, sama nie wiedząc czemu, nigdym go nie wypowiedziała. Leoś, mimo zażyłych stosunków z Władysiem, rzadko bywał w naszym domu, a pochodziło to stąd, że był bardzo ambitny, mama zaś przyjmowała go zimno; lubo nigdy nie była niegrzeczną, przecież niejednokrotnie dała mu uczuć przepaść dzielącą Walęckich od Zielińskich...

Owego dnia Warzbińska była takiego usposobienia, w jakiem jej przedtem nigdy nie widziałam; wyglądała jak chmura gradowa. Od świtu zrzędziła, z izby nie chciała wyjść, wstążki, któremi niedawno ubierała moją sukienkę, schowała na dno kufra, poczem go na kłódkę zamknęła; o przygotowaniach do zabawy z nikim nie mówiła, mnie samą, choć nie było za co, kilka razy zburczała; nawet, gdy któraś ze sług wspomniała jej coś o zabawie, krzyknęła głosem podniesionym, co u niej nie było w zwyczaju:

— Idź do licha, bo cię laską zwalę!

W kuchni tymczasem gotowano, pieczono, smażono. Mama była tam czynna od wczesnego ranka i dopiero nad samym wieczorem poszła się ubrać.

Gdy już słońce miało się ku zachodowi, zjawił się pierwszy powóz, z którego wysiadł jeden z najbliższych naszych sąsiadów, z żoną i trzema córkami. Po nim nadjechała bryczka z dwiema paniami. Nie upłynęło pół godziny, a zebrało się najmniej dwadzieścia osób, między któremi przeważała płeć piękna. Z panów przyjechali sami starsi. Kawalerów, jak dotąd, nie było ani na lekarstwo.

Warzbińska, której od okna musiałam mówić kto przyjechał, bardzo się tem cieszyła.

— Dobrze jej tak, dobrze! — raz po raz powtarzała.

Nareszcie z wielkim rozpędem wjechał wózek, na nim czterech młodych ludzi. Nie wątpię, że na ich widok, wszystkie twarze w domu musiały się rozpromienić, bo i mnie ich przybycie niezmiernie ucieszyło. Bez dobrych tancerzy, czy możliwa byłaby zabawa? A przyjechali najlepsi.

Czas jakiś jeszcze czekano; w pokojach było słychać gwar wesoły, do fortepianu nikt nie siadał, muzyka nie przyjeżdżała. Gdy się ściemniać zaczęło, Władyś wybiegł i drogą puścił się do wsi.

— Gdzie on biegł? po kogo?

Byłam tem wielce zaintrygowana; dopiero ukazanie się Leosia zagadkę rozwiązało.

Jaki on dobry, że przyszedł!...

Dały się słyszeć pierwsze dźwięki fortepjanu; to pewnie pani Daszyńska grać zaczęła. W naszej okolicy była to pierwsza pianistka; prócz tego można ją było pod wielu względami za wzór innym stawiać: chociaż należała jeszcze do młodych mężatek i dzieci nie miała, mimo to, aby z „pannami nie spółzawodniczyć", ilekroć trzeba było w towarzystwie zagrać do tańca, czyniła to zawsze z wielką ochotą.

Warzbińska chciała mnie teraz koniecznie obok siebie posadzić, zachęcając do tego obietnicą opowiedzenia pięknej bajeczki, ja jednak anim myślała od okna odstąpić. Tam grają, tam się bawią, tam tańcują, a jaż bym bodaj słuchem nie miała w tem uczestniczyć? Słuchałam tedy z największą przyjemnością, w wyobraźni widziałam pary wirujące, czułam rozkosz niewysłowioną, byłam półsenna, marzyłam...

Wtem na podwórze wjechał wóz, na nim czterech muzykantów; szybko zeskoczyli i weszli do domu przez ganek. Fortepian ucichł, poczem kapela zagrzmiała tak głośno, że szyby zadzwoniły, a tak ochoczo, że zdawało się, iż wszystkie budynki z drzewami, nawet żóraw nad studnią z gołębnikiem, wezmą się wpół i zaczną tańcować. Z kuchni, ze stajen, zewsząd powybiegały dziewczęta, za niemi parobcy, każdy zasłuchany patrzył na dwór, w którego oknach rzęsiście oświetlonych, widać było przesuwające się pary.

Stać dalej w izdebce, przez okienko patrzeć i tylko słuchać, było nad moje siły.

— Warzbińsiu! ja pobiegnę na chwilę do ogrodu i zobaczę przez okno, jak oni tam się bawią — rzekłam, gładząc twarz staruszki.

— Obejdzie się żydowskie wesele bez marcypana — szorstko odrzuciła. — Nie chcieli ciebie, nie potrzebujesz ty ich.

— Ależ Warzbińsiu, mnie zabawy nie żal... Radabym tylko zobaczyć, jak ludzie tańcują, bo przecie Warzbińsia wie, że w klasztorze nikt nam tego nie pokazywał, a to musi być bardzo zabawne.

— Jak tańcują! Biorą się wpół i w kółko się kręcą, zwyczajnie jak warjaty.

— Jednak musi to być widok bardzo ciekawy, nawet piękny... Warzbińsia już nieraz to widziała, ale ja jeszcze nigdy... Na chwileczkę więc wybiegnę, tylko na krótką chwileczkę.

— A matka cię zobaczy i potem będziemy miały obie bal!

— Próżne obawy, Warzbińsiu! Mama teraz gośćmi zajęta, więc do ogrodu nie wyjdzie, ja zaś stanę tak pod oknem, że mnie przez szybę nie ujrzy. Zresztą i twarz zasłonię sobie chusteczką. Warzbińsiu, droga Warzbińsiu, na chwileczkę!

— Skaranie Boże z tą naturą kobiecą! — staruszka udając oburzoną, zawołała. — Jeszcze to od ziemi dobrze nie odrośnie, a już na głos muzyki omało ze skóry nie wyskoczy. Ale ja ciebie tam nie puszczę — po krótkim namyśle dodała — pod oknami, widzisz, pełno bab i dziewek, gdzieś to się aż ze wsi pozłaziło, więc naszej pannie nie wypada z niemi się mieszać. Siedź, kiedy ci dobrze.

Chociaż na płacz wcale mi się nie zbierało, wiedząc jednak, czem sędziwą moją piastunkę można najłatwiej pokonać, usiadłam przy niej, objęłam ją za szyję i głosem płaczliwym zaczęłam mówić:

— Więc Warzbińsia nie chce mi pozwolić nawet na taką drobnostkę? Racja... ja mam tyle przyjemności, że mi tej można odmówić... Ale widać, jak mnie Warzbińska kocha! Gdybym ja była na miejscu Warzbińsi, wzięłabym laskę, poszłabym z Kazią i podczas gdy ona patrzyłaby przez okno, ja siedziałabym na murawie, pod drzewem. Noc taka ciepła, a murawa sucha. Ale to jabym tak zrobiła... Widać, jak mnie Warzbińsia kocha! — dokończyłam już takim głosem, jakbym się miała cała we łzach rozpłynąć.

— Dobrze, niech i tak będzie, pójdę... tylko mi nie płacz, bo i bez tego tyle mam zgryzot, że nie wiem, jak wytrzymam.

To powiedziawszy, starowina wzięła laskę; ledwiem to spostrzegła, jednym susem byłam w sieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 10 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, Wilhelma biskupa i Jana Dobrego, jutro Higiniusza biskupa i Leoncjusza biskupów, pojutrze Honoraty panny i Arkadjusza papieża.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiezny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 37, zachód przypada o godzinie 3 minut 57, długość dnia godzin 8 minut 20.

Stan powietrza wynosił — 11.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi! — mówi stare przysłowie i ono nas zupełnie uniewinnia wobec nowych abonentów. Od miesiąca prosimy, aby ci, którzy z Nowym Rokiem zechcą czytać *Głos Narodu* rychło się zgłaszali, gdyż w razie przeciwnym mogą łatwo cały nakład numerów wstecz zastać wyczerpany, tymczasem nowi prenumeratorowie spóźniają się i teraz mają pretensję do naszej Administracji, że im nie może dostarczyć numerów od 1 b. m. Na Nowy Rok, licząc na przyrost abonentów, powiększyliśmy nakład o 200 egzemplarzy, tymczasem nowych przedpłacicieli zgłosiło się dotąd przeszło 400. Nie jest to blaga, lecz prawda rzetelna, którą każdy, gdy zechce, może stwierdzić w urzędzie stemplowym. Na taki przyrost nie byliśmy tedy przygotowani, bo on przeszedł nasze nadzieje, tym zaś, co się spóźnili, radzi nie radzi, musimy dziś odpowiedzieć przysłowiem powyżej przytoczonym. Co do powieści, tę każdy nowy abonent otrzyma od początku i będzie miał całość.

Na szkołę w Białej nadesłali w dalszym ciągu: p. Edgar Anlich z Potoka 30 złr., Józefowie Brzezińscy 10 złr., ks. kanonik Drohojowski 5 złr., p. Zofja Dolińska 10 złr., Eugenjuszowa Hellerowa 10 złr., ks. Wanda Jabłonowska 10 złr., prof. M. L. Jakubowski 35 złr., p. Juljan Klaczko 10 złr., p. Edmund Klemensiewicz ze Lwowa 10 złr., prezydent Madejewski 7 złr., p. Konstanty Podhorski 10 złr., Józefowa Rosenblattowa 20 złr., hr. Edward Starzeński 10 złr., Zygmuntowa Szancerowa 15 złr., p. Gustaw Traczewski 10 złr.

Z posiedzenia Rady miejskiej. Miał pech wczoraj r. m. Boroński. Cobądź zaproponował — wśród głuchej ciszy przepadało. Przepadł wniosek o wprowadzenie na porządek dzienny przyszłego posiedzenia Rady miejskiej zmiany statutu wyborczego (§. 30), przepadł z kretesem wniosek komisji przemysłowej, referowany przez p. Borońskiego. Komisja domagała się wykreślenia języka niemieckiego z programu nauk udzielanych w szkołach przemysłowych uzupełniających. Przeciw wnioskowi wystąpiła większość radnych, a głos zabierało pięciu ojców miasta. Z rzadką zgodnością postanowiono przejść do porządku dziennego nad projektem mizernie motywowanym przez pechowego referenta. Nadto uchwalono zakupić potrzebną ilość metod języka niemieckiego dla uczniów szkół uzupełniających.

R. m. Redyk przypomniał, że dotąd nie ma referenta dla zrobienia skontrum targowiska. — Wybrano dra Leo.

Prezydent otworzył jeneralną dyskusję nad budżetem miasta. Pierwszy głos zabrał r. m. Domański, który z właściwą sobie swadą, podkreślił kilka spraw bardzo ważnych dla miasta, leżących jednak, jak dotąd odłogiem. Ostra krytyka niedołężnej gospodarki miasta wywołała swój efekt. Dysputy na sali zamilkły, r. m. Domańskiego słuchano z uwagą. W sali było cicho, jakby makiem zasiał.

Radca m. Domański przypomniał: 1) sprawę tramwaju elektrycznego w Krakowie; 2) opróżnioną a dotychczas nieobsadzoną posadę dyrektora budownictwa; 3) sprawę nieporządków na ulicach Czystej, Pańskiej, Radziwiłłowskiej i części Studenckiej (od ul. ś. Anny); 4) przypomniał, że posada II dyr. Kasy oszczędności nie obsadzona; 5) zaznaczył niedołężność komisji wodociągowej, która ani jednego posiedzenia nie odbyła od roku zeszłego; 6) wskazał, że grunt kupiony za 55.000 złr. przynosi gminie dochodu nie całe 800 złr. rocznie (mowa o ujeżdżalni „Sokoła"); 7) dalej potrzebę zakładu Talarda; 8) przypomniał niezałatwioną sprawę gruntów fortyfikacyjnych, pochłaniającą grube pieniądze; 9) stwierdził r. m. Domański, że ulicę Radziwiłłowską wytknięto bez planu regulacyjnego, bez planu wybudowano także kanał na ulicy Wesołej. Zakończył choć nie wyczerpał długą swą litanję r. m. Domański prośbą, aby powyższe sprawy prezydent wziął pod uwagę i jak najszybciej załatwił je przy pomocy Rady m.

Przystąpiono wreszcie do budżetu. Dział pierwszy (koszta i dochody zarządu głównego) przyjęto bez

zmiany. Dział drugi (zarząd majątku miejskiego) przyjęto. Nad rezolucją sekcji II, brzmiącą: „Ponieważ dochody majątku gminnego są za niskie i co roku się obniżają, należy przeto obmyśleć sposób podniesienia takowych“, wywiązała się dłuższa dyskusja. Sprawa została w zawieszeniu. Przy tej sposobności prezydent p. Friedlein zaznaczył, że dochody z kramów są już tak wysokie, że ich podnieść nie można. R. m. Redyk ubolewał nad opłakanym stanem budynków miejskich. Dział trzeci (opodatkowanie i opłaty gminne) przyjęto wraz z projektem podniesienia podatku od psów z 4 złr. na 5 złr. Dla interesowanych dodać musimy, że uchwałę powyższą zatwierdzić musi jeszcze Wydział krajowy. Dział IV (zarząd długu miejskiego) i dział V uchwalono również. Wreszcie postanowiono na wniosek dra Leo: Wobec znacznych wydatków na Muzeum narodowe, wobec widoków, iż wydatki te znacznie się zwiększą wskutek tego, iż lokal musi być rozszerzony — nadto z powodu znaczenia Muzeum dla całego kraju i wielkich wydatków jakie gmina na ten cel łoży — prezydent miasta drogą petycji postara się w Sejmie o podwyższenie subwencji — tudzież wyjedna takąż subwencję od Rady państwa.

O godz. 7-mej m. 45 prezydent zamknął posiedzenie.

Z karnawału. Pod protektoratem słabszej połowy rodzaju ludzkiego, odbył się wczoraj w przystrojonej zielenią sali hotelu Saskiego piknik, w którym liczna i doborowa wzięła udział publiczność. Nie przesądzając bynajmniej o późniejszych zabawach publicznych, śmiało powiedzieć można, że wieczorek wczorajszy — jakkolwiek miał charakter tylko prywatnej zabawy — do najudatniejszych w bieżącym karnawale będzie zaliczonym i niech żałuje każdy, komu nie była daną możność uczestniczenia w nim. Złożyło się na to wiele okoliczności, a przedewszystkiem — że tu użyję wyrazu — kwiat młodzieży nadobnej. Obok róż w najrozmaitszych okazach, widziałeś tam lilje i konwalje, bzy, fjołki i storczyki, a nawet chryzantemy i maki polne.

Wszystko to składało się w jeden prześliczny bukiet kwiatów o barwach rozmaitych, a jak wiosna wonie jących. Wszystkie one królowały, i wśród nich protektorki zabawy: zawsze milutka panna Ł. i nadobna panna K. oraz pani G. odbierały obok podziękowania także i hymny pochwalne za wielce udałą zabawę od wszystkich, którym los poszczęścił uczestniczenia w niej. Na pochwałę i to zasługuje, że tualety pań, choć niebyły zbyt kosztowne, odznaczały się wielkim gustem i szykiem. Z licznych wymienić tu należy, tualetę br. L. na tle różowym polne maki, oraz różową tualetę, chryzantenami ubraną pani A., które gustem i wykonaniem prawdziwy zaszczyt przynoszą tutejszej firmie krawieckiej.

Wśród gości zauważyliśmy obok b. delegata p. Kuczkowskiego i prezydentów Jasińskich, także wiceprezydenta Madejewskiego, Kolosvarego, Faustynów Jakubowskich, Żelewskich, Łopuszańskich i wielu innych. Pod dzielnem kierownictwem p. Ż młodzież a nawet i starsi, hasali aż do rana.

Wystarczy, jeśli powiemy, że nawet stara gwardja rozochocona znalazła się w wirze tanecznym, przypominając sobie dawne minione czasy. Już dobrze nad ranem żegnano się, dziękując aranżerom zabawy, pp. T. i H., za nader mile spędzone chwile i wyrażając zarazem życzenie, aby ta taka urocza zabawa została powtórzoną. Nareszcie z obowiązku kronikarskiego zaznaczamy, że do kadryla i mazura stanęło przeszło 40 par.

Odczyt dla młodzieży. W niedzielę d. 12 bm. o godzinie 3 ciej po południu, odbędzie się staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w sali radnej Magistratu odczyt dla młodzieży. p. Józefy Januszówny p. t.: „Powrót do gniazda“, opowiadanie na tle historji legjonów. Biletów wstępu można dostać w lokalu bibljoteki Stowarzyszenia (ul. św. Towasza l. 8 I. p. między godzinami 11—12 przed południem a 4—6 po południu a w dniu odczytu przy wejściu).

Zajście uliczne. Piotr Żelazny stróż nocny z magistratu opowiada, że kiedy w nocy z 4 na 5, t. j. z soboty na niedzielę pełnił służbę w ulicy Dietla, spotkał trzech wojskowych, sierżanta z oddziału sanitarnego, zugsführera i żołnierza od inżynierji, którzy hałaśliwie śpiewali. Na uwagę Żelaznego, że to noc, że obywatele za to płacą podatek, aby mieli spokój, sierżant mając psa na ręku, pysk psa przytykał do ust Żelaznego, a gdy ten z oburzeniem zawołał: „Co mi pan psa przytykasz, przytknij go sobie samemu!“ żołnierz wydobył „faszynmesser“ i chwyciwszy Żelaznego pod gardło chciał mu nożem cios zadać. Żelazny jednak halabardą wytrącił żołnierzowi nóż z ręki i począł wołać o pomoc. Wtedy wszyscy trzej napastnicy poczęli uchodzić, Żelazny zaś i żołnierze policji nr. 64 urządzili pościg za nimi i dognali ich szczęśliwie w ulicy św. Józefa, gdzie inny policjant zastąpił im drogę za to, że w ulicy Nowej wybili okno. Z trzech zostało atoli tylko dwóch, gdyż zugsführer się ulotnił. Pozostałych odprowadziła eskorta złożona z dwóch policjantów i Żelaznego na odwach główny w Rynku. Tu aresztowanych oddano dyżurnemu oficerowi inżynierji.

Opłaty mytnicze. W myśl wniosków Wydziału krajowego, Sejm udzielił koncesyi na lat 5 do pobierania opłat mytniczych: Radzie powiatowej w Chrzanowie na drodze chrzanowsko-oświęcimskiej, trzebińsko-lgockiej, z Chrzanowa do Alwerni, z J worzna do Wysokiego Brzegu i wrocławskiej z Chrzanowa do Jaworzna; Radzie pow. w Przemyślanach na drodze Gliniany-Zadwórze; Radzie pow. w Gródku na drodze pow. ze Stradcza do Mszany; Radzie pow. w Rawie na drodze Rawa-Uhnów i Radzie pow. w Borszczowie na drodze Uście Biskupie-Jezierzany. Wydziałowi powiatowemu w Nisku na rzecz utrzymania drogi Rudnik-Tarnogóra i Nisko-Ulanów-Rudnik; Wydziałowi powiatowemu w Sokalu na rzecz utrzymania mostu, należącego do publicznego dojazdu kolejowego w Sokalu na rzece Bugu; wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na utrzymanie drogi Dżuryn-Bazar i wydziałowi powiatowemu w Skałacie na utrzymanie drogi Grzymałów - Touste. — Obszarowi dworskiemu w Ulwówku od przewozu przez rzekę Bug w Ulwówku, obszarowi dworskiemu w Bobrownikach i Gumniskach od przewozów przez rzekę Dunajec, tudzież obszarowi dworskiemu w Spasie od mostu na rzece Dniestrze w Spasie.

W Montecarlo popełniono w ostatnich dniach sześć samobójstw.

Składki. P. Maraszkiewicz złożył w naszej Administracji 5 złr. dla „Głodnych dzieci“.

Sekcja I ekonomiczna Rady m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 8 bm., na wniesione podanie pp. Zygmunta i Stanisława braci Gędzierskich o pozwolenie odbycia balów maskowych w salach starego teatru, odmówiła swojego przyzwolenia. Prócz innych spraw uchwaliła sekcja przedstawić Radzie miasta do zatwierdzenia ofertę krawca Zechtlinga, na wykonanie mundurów dla służby miejskiej na rok 1896.

Bibljoteka Jagiellońska. Z prowincji otrzymujemy list następujący: „W czasie pobytu mojego na świętach Bożego Narodzenia w Krakowie, byłem w dzień wigilji w bibljotece Jagiellońskiej. Bibljoteka była urzędownie zamknięta, faktycznie jednak ja i towarzyszące mi osoby korzystaliśmy z grzeczności sługi bibljoteki — który oświadczył się z chęcią oprowadzenia nas po bibljotece i rzeczywiście oprowadził po wszystkich salach tego przybytku nauki, pokazał nam i objaśnił wszystkie osobliwsze bibljoteki okazy, a z objaśnień gładko recytowanych wnoszę, że on tu zwyczajnie pełni funkcje cicerona.

Bibljoteka Jagiellońska, jako przybytek publiczny, naukowy i własność całego narodu polskiego stanowiący, winna być ogólnie dla wszystkich dostępną i to nie tylko w dniach powszednich, ale także i w czasie świąt, kiedy właśnie mieszkający poza Krakowem, a również skarb ten narodowy zobaczyć pragnący ziomkowie, do Krakowa przybywają; stanowczo jednak twierdzę, że klucze od tego przybytku powinny być w ręku któregoś z urzędników bibljoteki, mieszkającego ile możności w tym samym gmachu, nie zaś w ręku służącego, choćby najwierniejszego. Urzędnik też winien pełnić obowiązek mentora wobec zwiedzających.

Wszak bibljoteka Jagiellońska to nie tylko duma narodu w znaczeniu moralnem, ale także depozyt skarbów wartości materjalnej. Wszak tam są okazy naukowe i zabytki przedstawiające wartość setek tysięcy złr.! I jeżeli w każdym np. urzędzie podatkowym, lichych w porównaniu kilku tysięcy złr. strzeże dwóch urzędników, w kasach ogniotrwałych je zamykając, o ileż baczniej i troskliwiej strzedz należy tych skarbów narodu, unikatów, tych „białych kruków“, które w bibljotece Jagiellońskiej są nagromadzone.

Przypuśćmy nawet, że taki sługa jest najwierniejszym i najprzezorniejszym, że się sprzeniewierzenia za żadną cenę nie dopuści, ani podejść się nie da, to przecież on sam, nie znając wartości przedmiotów, prócz tego, jako człowiek bez nauki, ani należycie zwiedzającym wyjaśniać nie może tego, co wyjaśnićby należało, ani też, sam pokazując nie uszanuje okazów tak, jak one ze względu na swą rzadkość zasługują, a że się to odwiedzanie bibljoteki datuje od najdawniejszych czasów, więc ślady nieostrożnego pokazywania palcami są aż nadto widoczne na brudnych kartkach ksiąg drogocennych.

Czyby nie było właściwem, aby ten wadliwy obecny stan rzeczy, dla bezpieczeństwa narodowego przybytku i dobra ogółu został zmienionym?

Na pierwszą kadencję, rozpoczynającą się 3 lutego. prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało przewodniczącym Trybunału sądu przysięgłych przy sądzie krajowym w Krakowie radcę dworu Adolfa Sumer-Brasona, zaś zastępcami przewodniczącego radców sądu krajowego Antoniego Wawrauscha, Jana Fettera, Henryka Matusińskiego, Józefa Krzepelę, Jarosława Uhr-Stebelskiego i Teofila Giebułtowskiego.

Czy trzeba powiedzieć — że sobotnia premjera napisana jest jedynie na to, aby publiczność pobudzić do śmiechu, jeśli dodamy, że ją napisał Labiche do współki z p. Duru? Główne role w farsie powierzono paniom: Wojnowskiej i Sznage, z panów zaś grają Kamiński, Solski, Zboiński, M. Przybyłowicz, Mielewski i Olszewski.

Do sztuki tej przywiązane jest małe zdarzenie. Kiedy w miesiącach letnich, jeden z młodszych artystów, mieszkający na wiligiaturze, z paczką pod pachą, przechodził rogatkę, naraz został zaatakowany przez pachołka straży akcyzowej.

— Może pan ma co do opłaty? Proszę pana, co pan niesie?

— Czy trzeba powiedzieć?!

Strażnik nieco zdziwiony tą odpowiedzią, z grzecznością, na jaką go stać było, ponawia pytanie na które otrzymuje tę samą odpowiedź:

— Ależ proszę pana, ja muszę wiedzieć, co pan niesie!

— Czy trzeba powiedzieć?

— Kiedy pan sobie żartuje, to proszę do kancelarji.

W kancelarji urzędnik, przewidując jakąś defraudację, tonem urzędowym zapytuje:

— A co tam?..,

— A to proszę p. respicjenta, ten pan niesie dość grubą paczkę, no i nie chce powiedzieć, co się w niej znajduje.

— Proszę pana, strażnik jest do tego upoważniony — rzecze urzędnik — więc niechże pan powie, co pan niesie?

— Czy trzeba powiedzieć?

— Nie inaczej, skoro się zapytuję... A zatem, co ta paczka zawiera?

— Czy trzeba powiedzieć?

— Jak widzę, pan sobie żarty z nas stroi; pozwoli pan, że się sam przekonam?

Urzędnik rozwinął paczkę a w niej znalazł egzemplarz i role z komedji p. t.: „Czy trzeba powiedzieć“.

— Tableau!

Otrucie. Paweł Michno, laborant apteczny, przehulawszy w Wieczór Trzech Króli całą zastugę i kolędę, napił się we wtorek rano tinctury opium w takiej ilości, że odwieziony do szpitala św. Łazarza, zmarł tamże tegoż dnia wieczorem.

Nowe ideały. *Dziennik Polski* zamieszcza następującą notatkę: „Sepa atystyczny ruch wśród młodzieży żydowskiej, tak zwany ruch syoński, dążący do zupełnego wyodrębnienia się od wszystkich społeczeństw aryjskich, robi i u nas ogromne postępy, a tak żywy jeszcze do niedawna prąd asymilacyjny schodzi coraz wyraźniej pomiędzy nieużyteczne rupiecie. Ilustruje to wymownie następujący wypadek, który się ostatniemi czasy zdarzył we Lwowie:

W jednym z tutejszych średnich zakładów naukowych urządzono wieczorek mickiewiczowski, złożony — jak wszystkie tego rodzaju produkcje — z przemowy wstępnej i deklamacji dzieł nieśmiertelnego poety. Dyrektor zakładu, chcąc, aby jak najszersze koła młodzieży wzięły udział w złożeniu hołdu Mickiewiczowi, zaproponował uczniom żydowskim wygłoszenie ustępu z dwunastej księgi „Pana Tadeusza“, opisującego słynny „koncert nad koncertami“ Jankiela. Młodzi syoniści odbyli pomiędzy sobą poufną konferencję, poczem wydelegowali ze swego grona jednego, który imieniem reszty kolegów oświadczył solennie, że żaden żyd nie podejmie się wspomnianej deklamacji, ponieważ Jankiel nie jest wcale ideałem żyda i ponieważ młodzież żydowska posiada zupełnie odmienne ideały, nie mające nic wspólnego z tego rodzaju postaciami. Epizod ten świadczy wymownie jakie postępy porobił u nas syonizm, który dopiero od sześciu lat rozpoczął agitacyjną swoją misję w Galicji“.

Cieszy nas niewymownie, że pismo liberalne, jakim jest *Dziennik Polski*, nareszcie nabrało przekonania, że żydzi pozostaną zawsze żydami, a o asymilacji mowy być nie może. Prawdę powyższą głosimy od chwili powstania naszego pisma — dobrze, że *Dziennik* pojął ją przynajmniej teraz. Lepiej późno, niż nigdy.

Wręczenie biustu. Jak wiadomo, przemysłowcy wszelkich kategoryj kraju naszego, pragnąc dać wyraz swego szacunku i wdzięczności dla p. Zdzisława Marchwickiego, jako dyrektora powszechnej wystawy krajowej, postanowili w drodze składek wręczyć mu cenną pamiątkę. W tym celu zamówił komitet biust p. Zdzisława Marchwickiego u artysty-rzeźbiarza p. Lewandowskiego. Biust jest już wykończony i odlany w bronzie w pracowni krakowskiej firmy Jakubowski & Jarra. Wręczenie biustu odbędzie się we Lwowie dnia 19 b. m. o godzinie 12 w południe. Komitet zaprasza pp. przemysłowców do wzięcia udziału w tym akcie.

Namiestnik książę Sanguszko powrócił wraz z małżonką do Lwowa.

Długowieczność. Dnia 30 grudnia pochowano we Lwowie staruszka 106 lat liczącego, Franciszka Suchanka. Przez całe życie czuł się zawsze zdrowym a oprócz mniejszych słabości, nigdy nie chorował ciężko. Aż do ostatniego dnia wykonywał jeszcze mniejsze prace bednarskie. Dobry wzrok i słuch zachował aż do śmierci.

Zawsze oni! Piszą ze Lwowa: „Wczoraj nad wieczorem ulicą Sykstuską biegł ku miastu duży pies, niosąc w pysku ozór, skradziony prawdopodobnie z jakiejś kuchni. Z wielką zazdrością, ale zarazem i należnym dużemu psu respektem, przypatrywali się dwaj żydkowie, nie mając odwagi odebrać mu tego przy-

smaku. W tej chwili nadeszło dwu chłopców z Kleparowa, z których młodszy bez namysłu, rzucił się na psa, przysmak mu odebrał i schował go do worka, który miał pod pachą. Wspomnieni dwaj żydkowie poczuli obecnie jeszcze większy pociąg do ozora i odważnie, mniej bojąc się obu wyrostków, aniżeli jednego dużego psa, poczęli ich nagabywać o oddanie im zdobytego ozora, a gdy ci wesoło podskakująo dalej dążyli, żydkowie poczęli wołać: „Trzymaj! łapaj złodzieja!“ Powstało zbiegowisko, w którem przeważali solidarni semici, ale i chłopakom kleparowskim nie brakło stronników i obrońców. Rozpoczęła się kłótnia i poszturkiwania, wśród czego żydkowie domagali się coraz natarczywiej oddania sobie owego ozora. Chłopcy bronili zawzięcie zdobyczy i dopiero za pojawieniem się policjanta i wdanie się w sprawę jednego z naocznych świadków całej historji ozora, znikli żydkowie, a chłopcy unieśli płat ozora hen, na Kleparów“.

Zaręczyny panny Jadwigi Szemelowskiej, córki pani Heleny i ś. p. Juljana Szemelowskich, z hr. Kazimierzem Russockim, porucznikiem 13 pułku ułanów, odbyły się we Lwowie, w sobotę 4 b. m.

Piękna uchwała. Z Mielca piszą do nas: „Rada powiatowa mielecka na posiedzeniu w dniu 30 grudnia uchwaliła na 20 głosujących 19 głosami następujący wniosek: „Na gimnazjum polskie w Cieszynie uchwala się rocznie 100 złr., która to kwota ma być rok rocznie wypłacaną aż do chwili upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie“.

Śmierć na scenie. Z Płocka piszą: Aktorka, goszcząca tu od jesieni trupy p. Glogera, pani Smith, żona suflera, we czwartek, dnia 2 b. m. występowała w większej, niż zazwyczaj roli, w komedji Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“. Artystka, kobieta dobrej tuszy, widocznie musiała zanadto się ścisnąć gorsetem, grając rolę starej pretensjonalnej panny, gdyż w trzecim akcie podczas gry nagle zemdlała. Wyprowadzono ją natychmiast i ratowano za kulisami, przy pomocy jednego z lekarzy, znajdujących się na przedstawieniu, wszelako nie docucono się już nieszczęśliwej. Miał to być anewryzm serca. Zmarła liczyła lat 36.

Mianowanie. Radca dyrekcji poczt we Lwowie, Ludwik Pikor, zamianowany został nadradcą.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs dla wysłużonych podoficerów na dwie posady dozorców więzień w Tarnowie i Wiśniczu, oraz na dwie posady asystentów cłowych na Szląsku. Bliższych wiadomości udziela IV B departament magistratu, zamiejscowym kandydatom każde starostwo.

Wydział Rady pow. w Zaleszczykach rozpisuje konkurs na posadę akuszerki okręgowej, z siedzibą w Winiatyńcach. Termin do 15 stycznia b. r.

Wydział pow. w Przemyślanach ogłasza konkurs na posadę lustratora majątków gminnych powiatu przemyślańskiego. Płaca 600 złr., na koszta podróży 200 złr. Termin do 20 stycznia b. r.

Nekrologja. Walentyna z Kozierowskich Gutowska, wdowa po notarjuszu w Krakowie, lat 59, zmarła w Krakowie d. 8 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Występ pani Judic). Komisja artystyczna znajdowała się wczoraj w położeniu króla Ludwi Bawarskiego, który rozkazywał grać umyślnie przed sobą jednym kosztowne przedstawienia i lubował się widokiem cichego i pustego teatru. Pełna loża komisji, grzmiąca namiętnym oklaskiem dla paryskiej diwy, stanowiła charakterystyczny kontrast do zupełnie próżnej i obojętnej sali. Podobnych pustek niepamiętamy w nowym teatrze, mimo iż wogóle są one tam dość częstym gońcem. Wystarczy zaznaczyć, że nie sprzedano ani jednej loży pierwszego i drugiego piętra, innych zaś biletów sprzedano tak niewiele, że można było mniemać, iż przedstawienie będzie odwołane. Brakło nawet amatorów na bilety bezpłatne, nie było kim zapełnić już nie poszczególnych luk, ale jednej wielkiej próżni, którą tworzył teatralny amfiteatr. Był to wymowny protest przeciwko zamachowi na nasze kieszenie, jakiego dopuściła się pani Judic, pod protekcją komisji, mającej czuwać nad poziomem moralnym teatru. Jeżeli w doprowadzeniu do skutku tego protestu było trochę zasługi naszego dziennika, cieszymy się z tego jaknajszczerzej.

Rycerskość każe z pokonanymi obchodzić się łagodnie, przyznać im to, do czego mają prawo. Nie wahamy się zatem stwierdzić, że jakkolwiek rodzaj, w którym zdobyła sobie sławę pani Judic jest bardzo niski, ona jest w nim znakomitą. Przedewszystkiem jest pani Judic nieporównana jako szansonistka: trudno o większą finezję jak ta, którą Judic rozwija w słynnej piosneczce o „Rakach“. Jako aktorka mniej jest świetna, jednak niezaprzeczenie gra z niesłychaną werwą, pewnością siebie, delikatnem i dowcipnem obmyśleniem szczegółów. Widzieliśmy panią Judic w Krakowie tomu lat cztery; ząb czasu znać na niej dziś jeszcze bardziej, ale oczy pozostały ciągle wymowne, żywe, pełne ognia, głos nie stracił tej przedziwnej lekkości, którą celuje, śmiech porywa i drażni tak, jak dawniej. Farsa *Le fiacre 117*, podstarzała już nieco, należy do najdrastyczniejszych w drastycznej literaturze paryskiej; opowiedzieć jej treści choćby w przybliżeniu niepodobna. Przedstawienie szło żwawo, męskie role spoczywały w rękach aktórów drugorzędnych, ale względnie przyzwoitych i znośnych. Wogóle trupa pani Judic jest niewątpliwie nieco staranniej dobrana, niż trupa Coquelina. Nie wynika jednak z tego wcale, aby wszystko razem wzięte, warte było 20 złr. za lożę i aby scena, mająca poważniejsze zadanie, miała na przyszłość służyć podobnym produkcjom tego samego gatunku.

* Sezon operowy rozpoczął się we Lwowie dnia 8 b. m. Na pierwsze przedstawienie dyrekcja dała „Fausta“ Gounoda, z panią Thorsen-Jankowską, Jerominem, Rolandem, Kasprowiczową i Skalską w głównych partjach. Z wykonania opery prasa lwowska nie jest zadowolona, a niezadowolenie swe odnosi głównie do chóru i orkiestry. Pani Thorsen-Jankowska nie podobała się ogólnie.

* „Pan Cezar“. W „Berliner Theater“ wystawiono pod powyższym tytułem utwór dramatyczny, którego autorką jest pisarka Adelajda Weber. Rzecz ta, jak swiadczy sam tytuł, ma być rzekomo osnuta na stosunkach szlachty polskiej w Prusach Wschodnich. Bohaterką jest tu rudowłosa zalotnica Anastazja, która usidla obu braci Grawińskich: Cezara i Juljusza, bogatych „panów“ polskich. Juljusz zaręcza się z rudowłosą, ponieważ jednak musi iść na wojnę, zostawia narzeczoną pod opieką brata. Ale Anastązja kocha się od dawna w Cezarze, który jest bogatszy i stara się go teraz pochwycić w swoje sidła. Cezar walczy ze sobą, ale gdy nadchodzi zmyślona wiadomość, iż Juljusz padł na polu walki, ulega zwodnicy. Oczywiście Juljusz żyje i wraca, a na wieść o tem wiarołomny brat rozpacza i odtrąca zbrodniarkę. Anastazja stara się ocalić swą miłość i powracającego wywabia na moczary, gdzie musi zginąć. Ale w tych moczarach właśnie ginie Cezar, który w ten sposób karze się za wiarołomstwo. Co najciekawsze, że tę romantyczną aż do ckliwości historję oprawia autorka w ramy współczesne. Owa wojna, z której Juljusz wraca, to rok 1866. Mówi się tu dużo i ciągle o szlachcie, a występują i chłopi, gadający jakąś gwarą, która ma być polską. Oczywiście Polacy są tu wrogami Niemców i knują spiski, a jakiś proboszcz cieszy się na wiadomość o porażce Prusaków. Utwór jest aż do zbytku przeładowany grubemi efektami, ale mając „przyprawę“, o jakiej wyżej, ściąga tłumy do teatru.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś „Pojęcia pani Aubray“ komedja w 4-ech aktach Aleksandra Dumasa z francuskiego, występ pani Antoniny Hoffmann (przedstawienie popularne). W sobotę 11 bm. „Czy trzeba powiedzieć?“ komedja w 3 aktach z francuskiego (nowość). W niedzielę 12 bm. o godz. 3-ej po południu „Szklanna Góra“, baśń w 3-ch aktach z podań ludu polskiego Zygmunta Sarneckiego, ilustrowana muzyka Seweryna Bersona, wieczorem: „Czy trzeba powiedzieć?“ po raz drugi.

PANNA KOCIA.

Poemat wesoły w pięciu pieśniach.

Napisał **Teodor Smolarz.**

(Ciąg dalszy).

Pieśń trzecia.

WŁADYSŁAW.

Nie każdy może na świat przyjść z workiem dukatów,
Hrabią, księciem, baronem, synem ordynatów;
Nie każdego kołyska lśni od srebra, złota, —
Bo na ziemi przeważnie biedna jest hołota.
Dziś też o wielkiem szczęściu mówić może śmiało,
Komu się aż do grobu w butach dojść udało.
To też doktor Władysław już od urodzenia
Nie cieszył się zbyt wielką obfitością mienia, —
A gdy został doktorem medycyny wszelkiej,
Zaledwie wyżyć zdołał z praktyki niewielkiej.
Bo to nie każdy doktor praktyką się cieszy,
Nie do każdego liczny tłum o radę spieszy;
Nie każdy opukując chorych przez dzień cały,
Wypukuje dla siebie liczne kapitały.
Władysław nie miał chorych i źle mu też było.
Lecz co gorsza zbyt silnie serce mu zabiło:
Zakochał się szalenie w znanej już wam Koci,
Co pragnęła małżonka i guldenów kroci.
Brak pieniędzy udręczał doktora, jak mara;
Gdy poznał, że tak długo daremnie się stara
Zyskać wzajemność Koci, i szczęścia mu wrota
Zamknięte, dokąd zyskać nie potrafi złota.
Że tak długo bez celu jest jego kochanie,
Aż świetnością otoczyć nie będzie jej w stanie.
Dziwicie się zapewne, że widząc, iż krocie
Na to musi posiadać, aby kupić Kocię.
Nie porzucił miłości. Niestety, na świecie
Mężczyźni zakochani w uroczej kobiecie,
Chociażby im świat cały rozpowiadał, prawił,
Że niegodną kochają — chociażby wyjawił
Wszystkie jej brzydkie wady i serca zdrożności —
Nie uwierzą nikomu, nie rzucą miłości.
Zeschną raczej, jak szczypy, całkiem ołysieją,
Lecz kochają, z szalonej miłości głupieją.
Mężczyźni, gdy miłości owładną ich szały,
W suchej wierzbie gotowi widzieć ideały.
Ukochaną kobietę dziwny blask osłania,
Zakochanemu wady rozpoznać zabrania.
Tak było z Władysławem, gdy Jowisz z bogami
Zeszedł na ziemię troszczyć się śmiertelnikami.
Bogowie stroje ziemskie na wyprawę wzięli,
Dlatego śmiertelników także wygląd mieli.
Jowisz ze siwą brodą, w cylindrze na głowie
Wyglądał tak, jak ziemscy bogaci panowie,
Którzy, mając majątek, żywot pędzą miły.
Wenera i Junona też się wystroiły,
Jak nasze ziemskie panie. Kapelusz paryski
Zdobił głowę Minerwy, a brylantów błyski
Pięknych bogiń krasiły nadziemską urodę; —
Brylanty otrzymały, będąc jeszcze młode.
Posejdon się wystroił w ubior admirała,
Mars boskie ciało przybrał w mundur jenerała,
Merkury zgolił wąsy i z faworytami,
Z łysiną, jak kolano i okularami,
Wyglądał na bankiera. Bachus, co czerwony
Nos miał, w długą czamarę był przyozdobiony,
A że wąs jego wielki, przy opasłem ciele
Wyglądał, jak dóbr ziemskich butni właściciele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

MONOLOG SCHMEIGELESA.

Ja w tiatrze znowu bułem,
Bom chczał widżecz z bajki smoka,
I na niego sze czeszułem,
Jakbi Turek na proroka.
Widżecz chczałem tiż szczupaka,
Co z Siemaszkim disputuje,
Chczałem widżecz jak ta szkapa,
Po powietrzu galopuje.
Chrząszcze, z których jeden trocha,
Czenke ma i chude nogi,
Gapiomiłę, co sze kocha.
I ten kżężyc co ma rogi,
Chczałem widżecz Balladynę,
I czarownic strasznych cztery,
Słiszecz, jak ze smutną miną.
Wajdowska szpiwa trilery.
Lecz mi wczoraj oszukali;
Bo nic z tego nie widziałem.
Uni po francusku grali
A ja nic nie rozumiałem.
Nie boło tam konia, smoka,
Ani tego, co zachwica,
Buła tylko czarnooka,
Stara, brzydka czarownica.

— Duszko—odezwał się mąż do swej żony—
Dlaczego, gdy kto chce wiedzieć dowodnie,
Choć córka nasza ma miesiąc skończony,
Mówisz, że liczy ledwie trzy tygodnie?
— Ach!—rzekła żonka, bawiąc się jak kotek —
Takżeś potrzebnie o to się zapytał,
Wszak musisz wiedzieć, że z maleńkich kwotek
Tworzy się z czasem olbrzymi kapitał!

Pan Izydor Katz przedstawia jednemu z przybyłych swojego synka.

— Wiobraż pan sobie co to za chłopiec jest! On ma dopiero dwanaszcze lat, a już potrafi okpiwać dorosłego tak samo, jak pan i ja!...

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 39, z powieścią „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

Z Budapesztu nadchodzi znowu jedna z tych niepokojących depesz, które od pewnego czasu rzucają dziwne światło na stosunek Węgrów do cyslitawskiej połowy monarchji i stanowią jaskrawy kontrast do oficjalnych doniesień o pomyślnym i łatwym przebiegu rokowań ugodowych. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiego Sejmu przedłożył dep. Ugron wniosek, wzywający rząd do przerwania rokowań ugodowych, ponieważ Austrja nie ma konstytucyjnego parlamentarnego rządu, jak tego wymaga ustawa ugodowa. Dep. Apponyi oświadczył, że w sprawie rokowań ugodowych nie jest wprawdzie zdania Ugrona, pragnie jednak także przerwania układów, gdyż nie ma zaufania do obecnego rządu. Prezes ministrów Banffy podniósł w odpowiedzi, że rząd jest zobowiązany do prowadzenia rokowań ugodowych. Na zarzut Ugrona, jakoby rząd austrjacki nie był konstytucyjnym, nie może mowca zgodzić się. Rząd austrjacki jest wobec parlamentu odpowiedzialny, a zatem jest konstytucyjny. Przy rokowaniach ugodowych trzeba mieć na oku interesy obu stron; Węgry jednak nie powinny ponosić takiej ofiary, którąby była nieuzasadnioną i sama w sobie szkodliwą. Po tych słowach Banffyego rozległy się naturalnie żywe oklaski.

Times donosi, że Jameson i jego wspólnicy będą prawdopodobnie osądzeni za naruszenie karności i ustaw. Los oficerów angielskich zależy od tego, czy wiedzieli, że Jameson działa wbrew rozkazom królowej. „Charteret Company“ będzie musiała niewątpliwie zapłacić odszkodowanie. Anglja nie zgodziłaby się bezwarunkowo na zwołanie konferencji europejskiej.

Sejm krajowy.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Lwów dnia 9 stycznia.

Poseł Paszkowski popierał gorąco petycję Rady powiatowej krakowskiej o obwałowanie lewego brzegu Wisły.

Sprawę leczenia Zuzanny Zuziak odesłano do komisji budżetowej.

Punkty 2, 3 i 4 z dzisiejszego porządku dziennego (patrz wyżej) odesłano do właściwych komisyj.

Z kolei komisarz rządowy, hr. Łoś, zapewnia, że starosta gorlicki nikogo nie wzywał do cofnięcia swego podpisu z protestu, który został wniesiony przeciw wyborowi Adama hr. Skrzyńskiego, a co do protestu samego, ten będzie sumiennie zbadany. — Komisarz rządowy, odpowiadając na interpelację posła Kramarczyka, zaznacza, że w Kętach urząd podatkowy będzie zaprowadzony w tym, lub w przyszłym roku.

Wniosek p. Abancourta (patrz wyżej) przekazano komisji prawniczej, wniosek p. Żardeckiego w sprawie zmiany ustawy drogowej komisji drogowej, wniosek p. Skałkowskiego o zmianach w organizacji Banku austro-węgierskiego, komisji bankowej, a wniosek p. Krzysztofowicza w sprawie organizacji nauki wędrownej i specjalnych kursów rolnictwa, komisji gospodarstwa krajowego.

Z kolei odczytano interpelację Styły w sprawie zakazu wieców, w Grybowie, Brzozowie i Kolbuszowej; interpelację Krempy z powodu wrzekomo nielegalnego wydzierżawiania polowania na Cyrance w powiecie mieleckim; interpelację Bojki do Wydziału krajowego, czy tenże gotów jest zapobiedz temu, aby urzędnicy wydziałów powiatowych nie brali udziału w agitacji przy wyborach.

Kramarczyk postawił wniosek, aby rząd przedłożył projekt zniesienia instytucji notarjuszów, a natomiast, aby ustanowiono przy sądach po jednym adjunkcie dla załatwiania pertraktacyj spadkowych.

Koniec posiedzenia o godz 2 min. 30. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godz. 11 przed południem.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Paryż 9 stycznia. Wczorajsza rada ministrów obradowała nad wysłaniem okrętu wojennego do Transwaalu.

Madryt 9 stycznia. Powstańcy kubańscy zdobyli Alquisar i wysadzili w powietrze kościół.

Madryt 9 stycznia. Rozstrzygającej bitwy pod murami Hawanny oczekują lada dzień. Oddziały powstańcze Gomeza i Macea wkroczyły do prowincji Pinar del Rio, przeciąwszy linję kolejową, wiodącą do Hawanny, która jest obsaczoną. Miasto Bahla spalono. Położenie Hiszpanów jest rozpaczliwe. (Prowincja Pinar del Rio stanowi koniec wyspy; zajęcie jej pozwoli powstańcom uderzyć równocześnie z dwóch stron na Hawannę. *Przyp. Red.*).

Madryt 9 stycznia. Rząd hiszpański zapewnia, że powstańcy mogą prowadzić już tylko guerillasówkę. Muszą oni zmieniać co chwila kierunek i dlatego część oddziałów powstańczych ucieka (?) w stronę Hawanny. Wojna jest uciążliwą i długą, ale nie ma niebezpieczeństwa utraty Kuby. Siły zbrojne Hiszpanji na wyspie są stosunkowo olbrzymie. Liczą one już istotnie 120.000 ludzi.

Londyn 9 stycznia. W teatrze Gayety odbyła się wczoraj demonstracja antyniemiecka.

Londyn 9 stycznia. Urząd kolonjalny zgromadzony był wczoraj przez całą noc w komplecie. Sfery dyplomatyczne zajęte są projektem zwołania konferencji celem orzeczenia neutralności Transwaalu.

Londyn 9 stycznia. List zamieszczony w *Timesie* domaga się wykreślenia cesarza Wilhelma z listy armji angielskiej i natychmiastowego uzupełnienia uzbrojeń.

Bern (w Szwajcarji) 9 stycznia. Rada związkowa zażądała od rządu kantonu Neufchatel doniesienia szczegółów mniemanego porwania księcia Abisyńskiego.

Berlin 9 stycznia (w południe). Poseł transwalski, Beelaerts van Bloekland, odjechał do Hagi. Uważają fakt ten za objaw nieco spokojniejszego nastroju. Dzisiaj rozpoczynają się obrady parlamentu. Poruszono myśl omówienia kwestji transwaalskiej w Izbie. Rząd jednak pragnie tego na razie uniknąć. Zapewniają, że ambasador, hr. Hatzfeld, otrzymał polecenie uczynić lordowi Salisburemu przedstawienia z powodu szowinistycznych manifestacyj przeciwko Niemcom w Anglji i z powodu obrażającego tonu angielskiej prasy.

Bruksela 9 stycznia (w południe). Antwerpscy Flamandowie wystosowali adres do transwalskich Boerów, wzywający ich, aby bohatersko bronili swojej niezależności i wraz z wolnem państwem orańskiem utworzyli jednę południową afrykańską rzeczpospolitę. Według listów prywatnych, nadeszłych tu z Pretorji, Boerowie dążą do radykalnej zmiany traktatu, zawartego z Anglją w roku 1884.

Londyn 9 stycznia (w południe). Wrogie usposobienie ludności przeciwko Niemcom wzrasta z dniem każdym. Na ulicy znieważono jakiegoś Niemca. Rozeszły się pogłoski, że tłum rzucił się na ambasadę niemiecką. Wywołało to gwałtowny spadek cen zboża w Nowym Jorku. Plakaty dzienników ogłaszają ogromnemi literami na rogach ulic wiadomości o wojennych przygotowaniach Anglji przeciwko Niemcom. W ministerstwie marynarki i ministerstwie wojny panuje ruch gorączkowy. Ambasador niemiecki hr. Hatzfeld odbywa ciągle ważne i długie konferencje z lordem Salisburym, który następnie naradza się z Goschenem i Chamberlainem.

Madryt 9 stycznia (w południe). Na wypadek dymisji marszałka Martineza Camposa rząd zamierza rozwiązać kortezy i zwołać nowy parlament, który uchwali środki do najenergiczniejszego stłumienia powstania na Kubie.

Berno szwajc. 9 stycznia (w południe). Na podstawie sprawozdań, przedłożonych radzie związkowej, rząd szwajcarski nabrał przekonania, że książęta abisyńscy dobrowolnie udali się na terytorjum włoskie. Wobec tego uznał rząd, że nie ma powodu w drodze dyplomatycznej zwracać się do władz włoskich z zażaleniem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 10 stycznia (rano). Naprężenie stosunków w czeskim sejmie pomiędzy Czechami a Niemcami zaostrza się coraz bardziej.

Berlin 10 stycznia (rano). **Areszt domowy ks. Fryderyka Leopolda został zniesiony. Małżonka księcia dostała pomieszania zmysłów.**

Berlin 10 stycznia (rano). Cesarz zarządził, aby wojska ochronne w niemieckiej Afryce wschodniej zreorganizowane zostały na wzór żandarmerji i poddane zostały pod władzę gubernatora.

Zofja 10 stycznia (rano). Dyplomatyczny ajent w Wiedniu, dr Stancioff, zamianowany został pierwszym delegatem dla prowadzenia w dalszym ciągu rokowań w sprawie traktatu handlowego.

Paryż 10 stycznia (rano). Poeta Verlaine, jeden z przywódców grupy dekadentów, zmarł wczoraj.

Bellinzona 10 stycznia (rano). Włoski krążownik celny zatonął na Lago Maggiore wskutek eksplozji kotła parowego, w pobliżu Luinos. Dwunastu ludzi z załogi okrętowej straciło życie.

Londyn 10 stycznia (rano). Wiadomość o powołaniu rezerwy i milicji jest nieprawdziwa. Uwolnienie Jamesona sprawia jak najlepsze wrażenie. Dzienniki sławią wspaniałomyślność Krugera. Wogóle nastało znaczne uspokojenie umysłów. Sytuacja znacznie się poprawiła.

Londyn 10 stycznia (rano). Anglja zawiadomiła rząd niemiecki, że jest gotowa *coûte que coûte* bronić praw swoich do Transwalu i że odrzuca projekt zwołania konferencji w sprawie transwalskiej.

Wiedeń 10 stycznia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 359·75; Länderbank 238·50; Staatsbahny 357·55; Renta majowa 99·95; Renta koronowa 100·—; Tureckie 53·25; Alpiny 81·50. Usposobienie giełdy: stałe.

Gospodarstwo i handel.

W sprawie mlewa. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, według którego dotychczasowe postanowienia, normujące obrót mlewem, zostają w ten sposób zmienione, że bonifikacja cła przy wywozie produktów młynarskich, która to bonifikacja powinna nastąpić w terminie sześciomiesięcznym, licząc od chwili zakupna zboża, ma być uskutecznioną według tej zasady, iż za każde 100 klgr. wywiezionych produktów młynarskich (a nie mają być tutaj wliczane odpadki), powinien nastąpić zwrot tego cła, jakie zostało złożone tytułem zabezpieczenia za 100 klgr. zboża. To cło z tytułu zabezpieczenia musi być składane w gotówce. Rozporządzenie rozpocznie obowiązywać d. 15 b. m.

Wygrana. Przy ciągnieniu 5% austr. losów kredytowych główna wygrana 50.000 złr. padła na serję 1.300 nr 23.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 7 b. m. przypędzono 2324 węgierskich, 1416 galicyjskich, 398 bukowińskich, 616 niemieckich, razem 4754 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźniej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 39 do 41 złr., średnich od 33 do 37 złr., poślednich od 28 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37 złr., średnich od 33 do 37 złr., poślednich od 28 do 32 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 41 do 42 złr., średnich od 35 do 39 złr., poślednich od 30 do 34 złr. Byki i krowy płacono po 22 do 34 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (7 b. m.) zapowiedziano 8333 a przypędzono 8089 świń. Z tego było 3123 świnek i 4966 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 47½ ct. do 48½ ct, wyjątkowo po 49 ct., średnie po 43 ct. do 45 ct., lekkie po 38 ct. do 42 ct., świnki po 32 ct. do 42 ct.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan S. w Tarnowie. Można się na czemś nie poznać, to rzecz ludzka, zwłaszcza, że im dzieło sztuki doskonalsze, tem trudniej obejmują ją swoim umysłem zwykli śmiertelnicy, lecz żeby pańskie przekonania pod tym względem podzielali wszyscy inni w Tarnowie, o tem pozwalimy sobie wątpić, gdyż o ich estetycznem wykształceniu mamy lepsze wyobrażenie.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. St. Klobassa ze Skołyszyna. J. Wielowiejski z Krol. Pols. M. Judic z Wiednia. D. Glasser z Wrocławia.

Hotel Saski. J. Koch z Wiednia. J. Orsetti z Ujazdowa. St. Zborowski z Galicji. St. Łebkowski z Krol. Pols. Fr. Lischke z Korneuburga. Wł. Dembowski z Siar.

Hotel Drezdeński. K. Strzałkowski z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki:** godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed połudn. osobowy; godz. 2 min 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 40 po połudn. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane

Czas środkowo-europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	99	90	Anglobank . . .	163	—
srebrna . . .	100	50	Union	294	—
4% złota . .	121	90	Bankverein . . .	141	75
4% koronowa	99	90	Akcje Landerbank	237	—
Akcje banku an.-w.	1004		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe .	359	25	„ „ lwowsko-czerniow.	292	—
Londyn	121	45	„ „ połudn. .	99	25
Napoleony . . .	9	61½	Elbenthal . . .	276	—
Dukaty	5	70	Nordbahn . . .	3380	
Marki	59	35—	Staatsbahn . . .	336	—
4% Renta węg. kor.	98	95	Alpin	81	—
4% „ „ złota	121	85	Akcje tytoniowe .	183	—
Losy prem. węg. .	152	75	Ruble	128	75
Losy tureckie . .	52	25			

Berlin 8 stycznia.

Banknoty austr. .	168	25	4% Listy likw. pol.	68	10
Krótki Wiedeń . .	168	10	Renta włoska . .	84	60
Banknoty ros. . .	217	40	Akcje austr. kred.	223	60
Listy zast. pols. .	216	90	Ultimo ruble . .	217	25

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Mieszkania
do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój od frontu, przy ulicy Czystej Nr. 11. 165 2—2

6 pokoji, przedpokój i kuchnia na I piętrze przy ul. Karmelickiej Nr. 22, od 1 go Kwietnia b. r. 166 2—2

Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze ul. nad Rudawą Nr. 4. 148

3 pokoje, frontowe i przedpokój, szafa i kuchnia za 30 złr. miesięcznie od 1/1 1896. Wiadomość w handlu Wł. Tomaszewskiego Rynek L. 16. 104

5 pokoi, kuchnia, spiżarnia na I. piętrze Florjańska L. 26. 103

Pokój frontowy z meblami lub bez, każdego czasu do wynajęcia. Szlak 55 part. Wiadomość tamże. 182 1 1

Realności
do sprzedania

KAMIENICA I. p. z frontu II. p. od podworca przy ul. Krowodrza, murowana. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej. Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000.

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wolna od podatku 12 lat Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr.

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy ul. Krupniczej. Dochód 4.200 złr. Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr.

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr.

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr.

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmię w zamian realność mniejszą z dopłatą.

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr.

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 2.800 złr. Cena 32.000 złr. Długu żadnego.

Kamienica II. p. przy ul. Szewskiej. Dochód 3.000 złr. Cena 30.000 złr. Długu żadnego.

Kamienica II. p. przy ul. Czarnowiejskiej i Stachowskiego z placem pod parcele budowlane, koło 1000 sążni. Cena 56.000 złr. bez długu. Trzy te ostatnie realności także do zamiany na wioskę w pobliżu Krakowa.

Kamienica I. p. przy ul. Garucarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr.

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000.

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr.

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18 000 złr.

Kamienica II. p, przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr.

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr.

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr.

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr.

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr.

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr.

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr.

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr.

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr.

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr.

KAMIENICA II. p. z ogródkiem nad Rudawą. Cena 18.000. Dług 8.000 złr.

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr.

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr.

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24 000. Dług 14.500 złr.

WILLA piękna murowana, I. ptr. z 13 ubikacjami, 1½ mórg owocowego ogrodu, 9 mórg roli, Stawek 1½ kmtr. od stacji kolei, przy szosie w Swoszowicach, całość może być dla gości odnajmowana, — jest za 16.000 złr. do sprzedania lub zamiany na folwark większy lub kamienicę w mieście.

Bliższych informacji co do wszystkich powyższych realności udzieli „Dział Inseratowy Głosu Narodu“.

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu.“

PARCELE
do sprzedania

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Przy ulicy Radziwiłowskiej 218□ sąż. (front 17.10 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Cena 9.000 złr.

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela.

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr.

Przy ul. Lenartowiczan narożna 217□ sąż. po 40 złr.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“.

Kilka tysięcy kóp tyk do chmielu
146 2—3
loco stacja Stróże lub Bebowa **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Zarząd leśny w *Niecwi p. Niecew.*

Strzelec
rewirowy

odpowiednio uzdolniony, **znajdzie pomieszczenie** od 1 Kwietnia 1896. — Bliższe objaśnienia na miejscu **Administr. dóbr w Zatorze.** Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 85 3 3

POLKA z dobrej rodziny w średnim wieku, posiadająca rekomendacje z wyższych domów, **poszukuje** miejsca do wychowania dzieci lub do wyręczenia pani domu we wszystkich zajęciach domowych. Adres: Kraków. Poste restante pod liter. „K. L.“ Nr. 138.

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podworcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.**, z których 6 może zostać przy hipotece — **do sprzedania.** Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski**, Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu“. 3 11 10

DOM

dobrze zbudowany, składający się z 8 stancyj, 2 piwnic, komórek, studni i ogródka przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, tanio **do sprzedania.** Cena 5.500 złr. hipoteka 2.300 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 105 5—0

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalnych i pierścieniowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłat; od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 8

Lokal duży

nadający się na restauracje i kawiarnie wraz ze sklepem korzennym oraz bardzo ładny i dogodny lokal na sklep galanteryjny w nowo wybudowanem domu na głównej ulicy przy rynku w Bochni każdego czasu do wynajęcia. Nadmienia się, że **takiego handlu katolickiego** Bochnia jeszcze nie posiada, a byłby bardzo **korzystny interes.** — Bliższa wiadomość: 86 3 0

Stanisław Górski w Bochni.

Realność

składająca się z domu (Willa), gustownie wybudowanej i 11 morgów gruntu z ogrodem, 5 klm. od Krakowa oddalona jest ze względów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższą wiadomość udzieli **W. Łenoda**, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 5 parter, między godz. 9 a 12 przed i 3 a 6 po południu. 180 1—3

Kawiarnia

pod L. 20 przy ulicy św. Marka w Krakowie, — jest z wolnej ręki za bardzo przystępną cenę **do sprzedania.** 162 2—3

Potrzebna zaraz

BONA

Niemka, w średnim wieku, do starszych dzieci. Płaca 8 zł. Zgłosić się: Kraków, Radziwiłłowska 15, II p. drzwi na lewo, od 147 10—12 przed poł. 2—3

Miejsca pisarza lub ekonoma poszukuje

młody mężczyzna

Świadectwa dobre. — Adres: „Kwit Nr. 186“ restante Kraków.

Kamienica III ptr.

nowa, wolna od podatku przy ul. Pawiej. Cena 28.000 złr. Dług 18.000 złr. Dochód 139 2.200 złr. 2—0

Realność duża

wraz z 1000 □ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr. **do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.** Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“. 184 1—0

NADZWYCZAJNE ZNIŻENIE
dla abonentów
„Głosu Narodu.“

Z rocznika III. **„Bibljoteki wyborowych powieści i romansów“** pozostał nam jeszcze mały zapas egzemplarzy. W roczniku tym wyszły powieści następujące: 1) Rogosz, **Grabarze** 2 tomy; 2) **Dziwne koleje** (Madame Sans Gene), 3) Audeval, **Przemytnik**; 4) Boisgobey, **Ciepła ciotunia**; 5) Beaujoint, **Męczennicy paryscy**; 6) Daudet, **Zwierzenia kobiety**; 7) Richebourg, **Z letargu**; 8) **Dama tajemnicza.**

Do powyższych dzieł dołączamy jako premję Aleksandra Dumasa (ojca)

„Kawaler d'Harmenthal“
(4 tomy) i
„Czterdziestu pięciu“
(6 tomów), razem tomów 10.

Z dziełami powyżej wymienionemi razem tomów 19.

Wszystkie te dzieła abonenci *Głosu Narodu* mogą otrzymać za 5 złr. 50 ct. razem z przesyłką pocztową.

Z zamówieniami prosimy się spieszyć, ponieważ zapas egzemplarzy jest już na wyczerpaniu.

Pieniądze prosimy adresować: 116
„Głos Narodu“ — Kraków.

Wszelką dziczyznę

w całości i na części, codziennie świeżą, sprzedaje po niskich cenach

Henryk Fuglewicz
dawniej
Karol Knoreck i Spółka

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 23.

Naturalne Wina austrjackie od 40 ct., węgierskie od 50 ct. butelka. — **Towary korzenne** w najlepszych gatunkach, owoce i delikatesy taniej jak wszędzie. 38 6—6

Jedyna Realność w Krakowie
3 mórg w jednym kawałku mająca

nadająca się na założenie jakiegoś wielkiego Interesu fabrycznego, Przemysłowego, Parku lub Ogrodu Publicznego, na wielkopańską rezydencję, lub Parcelę pod budowę Gmachów i Kamienic — jest wraz z pysznemi Budynkami i Ogrodami, po przeciętnej cenie około 10 złr. za sążeń **do sprzedania.**

Informacji udzieli **Wny J. Strycharski** Administr. dziennika „Głos Narodu“. 2 6—6

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26
przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
piędziesiąt koronowe.
0 procent dywidendy wypłaca za rok 1894.
1730 DYREKCJA.

Restauracja w Hotelu Pollera F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 9
Piątek dnia 10-go stycznia b. r.

I. Barszcz małoruski / Rosół z knedelkami / Consomme z gubionem jaj.
II. Sandacz po parysku / Krokiety z jaj / Rawiolki francuskie / Szt. mięsa z ćwikłą
III. Cot de boeuf anglaise / Grenad. de veau sauce bord. / Kotlet z zająca z pure kartofli / Linek à la Chambeur
IV. Kolibiaki z kapustą / Auflauf grysikowy / Galaretka owocowa / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Rezydencja
WSPANIAŁA

ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, »Głos Narodu«. 187 1—5

Na Węgrzech
Majątki
ziemskie

1400 mrg obszaru, w czem 400 m. roli I. kl., 80 m. łąk nadrzecznych, 120 m. pastwisk, 500 m. lasu wysokopiennego bukowego do cięcia, 300 młodszego — 8 klm. od stacji kolei gościńcem bitym (szosą) oddalony. Budynki dobre. Inwentarz 24 konie robocze, pługi Sacka, maszyna Claytona. Cena 90,000 złr. dług bankowy 40,000.

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75,000. złr. Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr. Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 10 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince, na południu w komitacie Zemplińskim — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątki te ma powierzone do sprzedaży **Jan Strycharski,** *Kraków, Łobzowska 27.*

Poszukuje mieszkania po za obrębem plant, o 6-ciu pokojach i kuchni od 1 Kwietnia r. b. Wiadomość pod l. 21 ul Straszewskiego w parterze, lub w Adm. „Głosu Narodu“. 118

Pokój frontowy
na I-szem piętrze, Garncarska, 14 do wynajęcia zaraz. 172

151 **PIANINO** 2—3
z fabryki Ehrbara w dobrym stanie
do sprzedania.
Wiadomość w cukierni Schmi a.

Potrzeba młodego człowieka
biegłego w prowadzeniu ksiąg handlowych i korespondencji polskiej i niemieckiej — któryby mógł poświęcić czas od 7 wieczór do 2 w nocy. — Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 102 3—3

Magazyn przyborów kościelnych
STANISŁ. PRZYBYLSKIEGO
w Krakowie, Rynek, linja A—B, 46
poleca po cenach najtańszych:

Stacje drogi krzyżowej, oleodruki, litografje, chromolitografje, odlewy z „Terracotty“, masy francuskiej w różnych stylach i wielkościach oraz ręcznie olejno na płótnie, blasze lub drzewie malowane w wielkości 75 × 55 ctm., dobrze wykończone od złr. 140. za całą zaś collekcję 100 ctm. wysokie a 75 ctm. szerokie od złr. 140 za wszystkie 14 sztuk.
Ramy dębowe z nagłówkami, krzyżykami i złoconemi napisami mniejsze od złr. 5. — większe od złr. 10 — począwszy za sztukę.
Figury Zmartwychwstania Pańskiego, P. Jezusa do „Grobu“ (leżąca) i t. p. artystycznie z drzewa rzeźbione i kolorowane.
Obrazki kolędowe od najtańszych.
4 Kropielnice z czarnego marmuru do ściany, **za wyjątkowo** niską cenę do nabycia i tak:
1 Kropielnica do wmurowania 25 ctm. średnicy za złr. 15.
2 Kropielnice jednakie także do wmurowania do ściany, bogato rzeźbione o średnicy 30 ctm. po złr. 25.
1 Kropielnica również jak poprzednie do wmurowania, bardzo duża i okazała, artystycznie rzeźbiona 50 ctm. średnicy za złr. 55.
Kadzidło.
Najlepsze świece woskowe i stearynowe.
Ponieważ w obecnej nieodpowiedniej do podróżowania porze, nie wysyłam mych p. p. Podróżujących, dlatego z zamówieniami proszę uprzejmie udawać się wprost do magazynu 170 1—3
Kraków, Rynek, Linja A—B. Nr. 46.

KALOSZE
43 **rosyjskie w wielkim wyborze,**
Bieliznę wełnianą Dr Jaegera, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, kamasze kortowe i włóczkowe. **Rękawiczki** zimowe. **Ubrania** jelonkowe, kurtki szwedzkie. **Koce** pluszowe na nogi i **pledy** do podróży. **Szlafroki** himalaya, kurtki z sukna Looden, polecają po niskich cenach
BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła N. P. M.

Handel Delikatesów, Łakoci i Win
44 10 10 „POD PALMĄ“
ANTONIEGO HAWEŁKI
Rynek główny, „Krzysztofory“ Nr. 35
otrzymał znaczny zapas smacznego
Wina Włoskiego
„BARLETTA“
białego oraz **czerwonego**
wprost od **Producenta** i sprzedaje takowe po **nader nizkich** cenach na beczki, litry i butelki.

Światło Auera.
Palniki Dra Auera.
Ceny zniżone.
Jedynie prawdziwe palniki prof. Dra Auera z siatką, cylindrem, tulipanem, z montowaniem
po złr. 5·90
(z daszkiem, zamiast tulipana, po 27 7—10 złr. 6·50).
SIATKI do palników Dra Auera po złr. 1·20
z odniesieniem i założeniem o 5 ct. drożej,
najpiękniejsze i najtańsze światło tegoczesne,
dostarcza zaraz na żądanie i poleca
Dyrekcja Gazowni Miejskiej.
Zamówienia kartką lub telefonem (Nr. 72) przyjmuje Dyrekcja lub filja Gazowni przy ulicy Grodzkiej Nr. 32.
Światło Auera.

SANKI
parokonne, eleganckie, wyścielane na 4 osoby są zaraz
do sprzedania.
Wiadomość w Dziale Inserat. „Głosu Narodu“. 178 1—3

AKADEMIK
uzdolniony, **poszukuje** w miejscu lekcji lub zajęcia biurowego. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod liter. Szlak 55. 181 1—5



Gdzie znajduje się w Krakowie chrześcijańska porządna pralnia?



KAMIENICA
dwupiętrowa i parcele budowlane przy ul. Straszewskiego, są z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość tamże, Nr. 4, parter u administratorki.

Nauczycielka niemłoda, udzielająca dobrze muzyki i francuskiego języka przyjmie lekcje za stół i mieszkanie. — Adres: pni Wilczyńska przy ul. Jagiellońskiej Nr. 9 parter. 45 3—1

Uczeń
z pięknem pismem, władający językiem polskim i niemieckim **znajdzie** w jednym z interesów katolickich stałą posadę płatną od 25 złr. z awansem po stałej akceptacji. Oferty z próbą pisma nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu“. 179 1-5

KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza C. Brady
(Marjacelskie krople żołądkowe)
sporządzone w aptece pod „Aniołem Stróżem“ **C. BRADY w Kromieryżu (Morawa).**
oddawna doświadczony i znany środek leczniczy z pobudzającem i wzmacniającem działaniem na żołądek w razach osłabionego trawienia.



Kropie żołądkowe
aptekarza C. Brady
(Marjacelskie krople żołądkowe)
są w czerwone składane pudełka opakowane, zaopatrzone wizerunkiem Matki Boskiej Marjacelskiej (jako znak ochronny). Pod marką ochronną musi znajdować się następny podpis: *C. Brady*
Składniki są podane.
C. Brady Schutzmarke. **Cena flaszeczki 40 cent., podwójnej 70 cent.**
Zmuszony jestem ponownie zwrócić uwagę, że moje krople żołądkowe wielokrotnie bywają fałszowane — proszę więc przy zakupnie uważać na markę ochronną i podpisem nieoznaczone fabrykaty, jako nieprawdziwe uważać.
Krople żołądkowe do nabycia:
Kraków w apt. W. Redyka, w apt. F. Sobierajskiego, w apt. Eug. Hellera, w aptece Arnolda Reifera, w apt. Rosenberga w aptece J. Trauczyńskiego spadk. b., w aptece Wiszniewskiego, w aptece Fort. Gralewskiego, **Andrychów** w aptece Am. Mironowicza, **Bochnia** w aptece Alfr. R. Weissa, **Chrzanów** w aptece Sporysz, **Dobczyce** w aptece Józ. Bilińskiego, **Grybów** w apt. Józf. Kordeckiego, **Jaworzno** w apt. A. Jeloń, **Kenty** w apt. Eust. Sokalskiego, **Limanowa** w apt. H. A. Zubrzyckiego. **Lipnik** w apt. Aug. Fuchsa, **Milówka** w apt. Reisnera, **Myślenice** w apt. Wł. Gumińskiego, **Oświęcim** w apt. Pałaszka, **Rzeszów** w apt. Ant. Karpińskiego, w apt. W. Kalinowskiego, **Stary Sącz** w apt. Julius Fiałkowski, **Nowy Sącz** w apt. Jakubowskiego, w apt. Wikt. Filipka, **Żywiec** w apt. L. Graff, w apt. J. Hordliczki, **Sucha** w apt. E. Czernickiego, **Wieliczka** w apt. Bruno 26 Miczyńskiego, **Zakopane** w apt. Ferd. Tabeau. 11 12

Odznaczone dwoma medalami
znakomite TUTKI nieklejone
wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

LICYTACJA.
W dniu 15 Stycznia 1896 r. o godzinie 10 rano,
odbędzie się
w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie
drugi termin licytacji dóbr Chorowice
w powiecie Skawińskiem położonych.
Cena wywołania 64.413 złr. 50 cnt., wadjum 6.500 130 złr. w. a. 3—3

W Kawiarni przy ul. św. 135 **Krzyża Nr. 7.** 2—5
Pączki
z konfiturami po **4** ct. codziennie od godziny 5-tej z południa do 10 wieczór, w Niedzielę od 1—10 wieczór. Za dobroć się ręczy.

PENSJONAT
Dra Chwistka
W ZAKOPANEM
dla osób potrzebujących górskiego powietrza
otwarty cały rok.
Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 1 22 50

Wioska
w Nowo-sądeckim, 10 klm. od stacyi kol. N. Sącz, poczta w parafji — 77 morgów obszaru pszennego w jednym kawałku, w czem 4 morgi ogrodu owocowego szlachetnego, 7 mórg lasu średniego, 10 mórg wyrębów, reszta orne. Dwór o 8 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, tabula czysta, jest **zaraz do sprzedania.** Cena 15.000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Wny **J. Strycharski** — *Głos Narodu* — **Kraków.** 87

KAWIARNIA
w jednem z drugorzędnych miast Galicji zachodniej jest
zaraz do sprzedania
pod korzystnemi warunkami. Tylko poważni reflektanci, z kapitałem 12—16.000 złr. otrzymają bliższe informacje od Wgo **Jana Strycharskiego** w Krakowie, w Administracji „Głosu Narodu“. 173 1—5

Kupno realności Wiejskiej.
Małej posiadłości wiejskiej, z kawałkiem pola **poszukuje** emeryt na odpoczynek. Zaliczka 1000 złr. Oddalenie od miasta obojętne. Oferty pod 1—0 B. 5181, na ręce 183
Rudolf Mosse, Wiedeń.

Mam zaszczyt zawiadomić Wielmożne Panie, iż z dniem 1 Stycznia **przeniosłam** moją
PRACOWNIĘ
174 pod firmą 1—8
„FLORA“
z ulicy Krupniczej Nr. 17, **na ul. Karmelicką l. 15.**
Ciesząc się zaufaniem Wnych Pań, polecam się i nadal łaskawym względom. — Udzielam przytem lekcji kroju podług najnowszej metody francuskiej i nauki szycia. **Miejscowe panienki znajdą umieszczenie.** Z głębokim szacunkiem **FLORA.**

KIEROWNIK
mleczarni
potrzebny natychmiast
Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 156 3—6

Kamienica II. piętr.
Dobrze zbudowana, bez najmniejszej wilgoci zaraz **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość sklep w Sukiennicach l. 23. 107 8—6

Folwark
koło Podgórza 30 morg., — w czem blisko połowa łąk, piękny ogród, murowany duży, dom mieszkalny i porządne zabudowania gospodarcze — **zaraz do sprzedania lub zamiany** na realność w Krakowie lub 2—5 w Podgórzu. 167
Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

DZIERŻAWY
około 30 mórg gruntu, poszukuje się wraz z budynkami odpowiedniemi zaraz lub później. Oferty uprasza się nadsyłać do Administr. 36 „Głosu Narodu“. 3—3

MLECZARNIA
dóbr Łuczanowice
W KRAKOWIE
ul. Karmelicka Nr. 1,
poleca
z obory tu na miejscu, pod nadzorem lekarsko-weterynarskim zostającej
Mleko ciepłe prosto od krów
wyborne, — szklanka **5** centów, litr **15** centów.
Podój krów o godzinie 6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.
Większym Odbiorcom mleka znaczny rabat.
Marki na mleko przy kasie na miejscu. Z poważaniem
89 4—10 **Zarząd.**

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Najstarsze Pismo Obrazkowe Polskie
TYGODNIK ILLUSTROWANY
ORGAN SPOŁECZNY, LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

Od Nowego Roku powiększa objętość o ½ arkusza czyli o 50.000 wierszy druku rocznie, dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i illustracyi (około 1.000 rocznie), **okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy** (16to stronowy).

Obecnie drukuje **Tygodnik Illustrowany** powieść egipską
BOLESŁAWA PRUSA
pod tytułem:
„FARAON“ 32
po ukończeniu której rozpocznie
JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
Autora „Ogniem i mieczem“.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ wraz z bezpłatnym dodatkiem powieściowym wynoszą:
We Lwowie i Krakowie: kwartalnie złr. **3.60**, półrocznie złr. **7.20**, rocznie złr. **14.40**. — **Na prowincyi:** kwartalnie złr. **4.20**, półrocznie złr. **8.40**, rocznie złr. **16.80**.
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.
Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.